



GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 14 WRZEŚNIA 1947 ROKU

NR. 253 (834)

Codzienny konkurs premiowy „Głosu”

CZYTELNICY!

Nie trzeba gromadzić kilkudziesięciu kuponów!
WYSTARCZY WYCIĄC NASZ KUPON PREMIOWY zamieszczony obok, wypełnić czytelnie i przesłać do Redakcji w ciągu trzech dni.
Już w środę dowiemy się, kto wygrał SERWIS PORCELANOWY NA 6 OSÓB.
Jutro zamieścimy KUPON NA STÓL I 6 KRZESEŁ.

KUPON PREMIOWY z dnia 14. IX. 1947 r. SERWIS PORCELANOWY NA 6 OSÓB

Imię i nazwisko _____
Adres _____
Zakład pracy _____

Wyciąć i przesłać do redakcji „Głosu”, Łódź, Piotrkowska 86, III piętro

Ramadier nie otrzymał dolarów

Międzynarodowy Bank Odbudowy cofnął wypłatę 250 mil. dolarów pożyczki dla Francji

PARYŻ PAP. Z Londynu donoszą, że pertraktacje francuskiego ministra finansów Schumana o drugą transzę pożyczki w Międzynarodowym Banku Odbudowy — posuwają się dosyć opornie.
Minister Schuman wystąpił w wnioskiem o wypłacenie 250 milionów dolarów jako drugiej w swoim czasie przez bank rządowi francuskiemu. Dyrekcja banku powołuje się na raty 500 milionowej pożyczki przyznanej statutem, zabraniający przyznawania pożyczek na cele konsumpcyjne i podkreśla, że wypłacone dotychczas Francji 250 milionów dolarów nie zostały użyte na inwestycje.

PARYŻ PAP. Dziennik „Liberation” w depeszy z Waszyngtonu donosi, że „amerykańska rada handlu zagranicznego” opracowała raport, zawierający warunki, na jakich Stany Zjednoczone byłyby skłonne udzielić pomocy gospodarczej Francji.
Warunki te zdaniem korespondenta „Liberation”, są następujące: 1) rewizja polityki gospodarczej Francji w koloniach, która by pozwoliła na zwiększenie eksportu amerykańskiego na te terytoria, 2) popieranie przez rząd inwestycji kapitału amerykańskiego we Francji, 3) propaganda na rzecz eksportu amerykańskiego przez francuskie organizacje handlowe, 4) uproszczenie francuskiego systemu celnego, 5) zwolnienie tempa realizacji „planu Monnet’a” dotyczącego modernizacji przemysłu francuskiego 6) pozostawienie pod kontrolą prywatną pewnych gałęzi przemysłu, objętych rządowym planem nacjonalizacji.

Dziś zakończenie Igrzysk ZWM

Boisko W. K. S. - godz. 8
Finały piłkarskie
Boisko K.P. Zjednoczone - godz. 15
Finały: piłkarskie, lekkoatletyczne, gier sportowych
Hala Wimy - godz. 20
Finały bokserskie

Polska - największy producent węgla

Oświadczenie ambasadora Winiewicza w Waszyngtonie

WASZYNGTON PAP. — Przed odbyciem rozmowy z amerykańskim wiceministrem spraw zagranicznych ambasador R. P. w Waszyngtonie Winiewicz, który powrócił niedawno do Stanów Zjednoczonych po 2-tygodniowym pobycie w kraju, oświadczył przedstawicielom prasy, że Polska jest obecnie największym producentem węgla w Europie.

Wydobycie węgla w Polsce osiągnęło obecnie 80 proc. poziomu przedwojennego. Ambasador Winiewicz podkreślił, że udzielenie Polsce przez Bank Międzynarodowy kredytów na modernizację kopalni, byłoby tym bardziej logiczne, że Polska niejednokrotnie dała wyraz dążeniu do współpracy z państwami zachodu, zawierając szereg umów handlowych.

Ambasador Winiewicz wyjaśnił, że metody wydobycia węgla w Polsce są dzisiaj bardziej przestarzałe, niż metody stosowane w Stanach Zjednoczonych, jednakże pożyczka udzielona przez Bank Międzynarodowy pozwoliłaby na ulepszenie tych metod i podniesienie produkcji dla dobra życia gospodarczego w całej Europie.

Wyniki Konkursu Szkolnego

pt. „Głos Robotniczy dzieciom swoich Czytelników”

Poniżej zamieszczamy dalszy ciąg nazwisk nagrodzonych Czytelników, którzy wygrali w naszym konkursie po jednym podręczniku szkolnym.
Krenczkowski Ryszard — Piaseczna 13, Kozłowski Tadeusz — Mularska 10, Makowski Karol — Kościuszki 60, Włodarczyk Henryk — Lipowa 71, Sobczak Kazimierz — Senatorska 3, Dawid Marian — Piotrkowska 259, Szulc Stefan — Ogródowa 27, Dąbrowski Wacław — Kochanowskiego 14, Szczepan Władysław — Andrzeja 49, Malinowska Maria — Armii Czerwonej 54, Bryła Genowefa — Kopernika 34, Kotlička Barbara — Beniowskiego 7, Gwizdło Wirgiliusz — Saska 4, Ciesielski Franciszek — Antenowa 40, Frydrysiak Władysław — Zgierz — Leśna 39, Roman Piotr — Tomaszów Maz., Szczepaniak Stanisław — Piotrkowska 18, Jasińska Anna — Fabryczna 7, Gelblum Roman — Narutowicza 41, Maciejewski Władysław — Napiórkowskiego 62, Ziorkowski Franciszek — Bałucki Rynek 6, Baranowska Romualda — Wojska Polskiego 82, Kowalska Anna — Targowa 51, Konstanty Władysław — Dowborczyków 7, Wiśniewski Henryk — Słaska 4, Stanisław Stanisław — Gołębia 6-11, Paź Aleksandra — wieś Justynów, poczta Gałkówek, Brudnicki Jan — Nalewajska Sylwia — Sowińskiego 26, Suchecki Roman — Władowa 7, Russo Stanisław — Kutno — Kilińskiego 5, Wawrzonek Zdzisław — Suwalska 27, Trzeciński Stanisław — Dąbrowskiego 227, Grabarczyk Tadeusz — Warecka 32, Zalepa Jerzy — Odyńca 43, Michalska Barbara — Łęczycka 40, Filipiak Irena — Stary Rynek 21, Śniady Władysław — Odyńca 17, Misiewicz Helena — Trwała 7, Zyngiel Miecio — Suwalska 18, Barlak Zbigniew — Limanowskiego 6, Borska Maria — Jaracza 90, Rogalski Stanisław — M. O. Sokołniki, Raczyński Zdzisław — Urzędnicza 27, Korcosiński Miruś — Jutrzenki 3, Kolaszka Filomena — Wschodnia 49, Bednarek Stefania — Rzgowska 216, Busiakiewicz Kazimierz — Pogonowskiego 23, Kazmierczak Barbara — Abramowskiego 13, Longin Fred — Częstochowska 27, Dumka Alfreda —

Jerzy 13, Suliński Edmund — Kutno — Siemiradzkiego 6, Zajczek Eugenia — Wólczajska 107, Wojtczak Józef — Słiwowa 6, Tomczak Władysław — Limanowskiego 112b, Szczepaniak Jerzy — Tuszyńska 11, Królikowska Krysztyna — Kilińskiego 33, Kuby Henryk — Siemiradzkiego 29, Szymczyk Jerzy — Jaracza 58, Sokółska Henryka — Skrzywana 17, Bogdan Janina — Batorego 13, Marciniak Bogdan

— Ciesielska 17, Lewandowski Bogusław — Łoszoła 14, Bienkowski Józef — Wschodnia 51, Hala Józef — Napiórkowskiego, Krzepka Stanisława — Żeromskiego 52, Styczyńska Julianna — Kopernika 34, Tadeuszak Zefiryna — Ireny 51, Popławski Andrzej — Kilińskiego 48, Słiworska Krystyna — Powszechna 86, Dalszy ciąg listy nagrodzonych w jutrzejszym numerze „Głosu”

Włókniarze Matlak i Imielski z Bielska wzywają łodzian do współzawodnictwa



Matlak Antoni tkacz, Imielski Antoni tkacz

Rekordziści tkacze bielskiej fabryki Nr 5 (dawniej „Jankowski i Syn”) przekazując na ręce tkaczy łódzkich wezwania do współzawodnictwa i czekają niecierpliwie, kto przyjmie ich wezwania. Poniżej zamieszczamy tekst wezwań bielskich rekordzistów.

WEZWANIE
Ja, Matlak Antoni, pracujący w firmie Bielskie Zjedn. Przem. Weln. Państwowa Fabryka

Nr 5, dawniej K. Jankowski i Syn, wzywam do współzawodnictwa tkacza łódzkiego.

Pracując na 2 krosnach kortowych wyrobiam normę 151 procent, zobowiązując tkacza łódzkiego do wyrobienia takiej samej normy na 2 krosnach.

MATLAK ANTONI
Bielsko, dnia 10 września 1947 r.
Za zgodność podpisu:
Przewodniczący Rady Zakładowej
(—) Dudziak Stanisław

WEZWANIE
Ja, Imielski Antoni, tkacz pracujący w firmie Bielskie Zjedn. Przem. Weln. Państwowa Fabryka Nr 5, dawniej K. Jankowski i Syn, wzywam do współzawodnictwa włókniarza łódzkiego.

Przeszłem niedawno do pracy przy 2 krosnach, osiągnąłem już normę 148 proc., zobowiązując tkacza łódzkiego do wyrobienia takiej samej normy przy obsłudze 2 krosn.

IMIELSKI ANTONI
Bielsko, dnia 10 września 1947 r.
Za zgodność podpisu:
Przewodniczący Rady Zakładowej
(—) Dudziak Stanisław

Wygrane

w codziennym konkursie „Głosu”

Wczoraj wieczorem odbyło się w redakcji „Głosu” — Łódź, Piotrkowska 86 losowanie kuponu premiowego z dnia 11. 9. 1947 r. Wśród ogólnego napięcia obecnych — 4-letni Romek Mieński, zamieszkały w Łodzi, ul. Kilińskiego 96 — wyciąga z koła szczęścia — zamiast jednego d w a — kupony z nazwiskami: Dobrosz Wincenty, zamieszkały w Łodzi, ul. Piękna nr. 22, b m. 3 i Szałwińska Kryśia — zamieszkała w Kutnie Plac Wolności nr. 9.

Powstaje konsternacja — komu przydzielić nagrodę? Zawiadomione przez komisję o wypadku kolegium redakcyjne zdecydowanie: Przydzielić nagrody obu szczęśliwym posiadaczom kuponów. Tak więc — zamiast jednej nagrody — Czytelników otrzymują dwa płaszcze zimowe. Ob. Dobrosz Wincenty orozony jest o ogłoszenie się do naszej redakcji w poniedziałek od godziny 14 do 18 po południu. Kryśia Szałwińska zgłosi się do oddziału naszej redakcji w Kutnie, 11-go Listopada 1 — do red. J. Switalskiego.

Umowa o sojuszu lewicy czeskiej

spotkała się z gorącym przyjęciem całego narodu

PRAGA PAP. — Fakt zawarcia umowy między czeskosłowacką partią komunistyczną a czeską partią socjal - demokratyczną jest żywo komentowany przez prasę czeskosłowacką wszystkich odcieni politycznych oraz przez czeskie koła polityczne.

Klub parlamentarny posłów czeskiej partii ludowej, który obradował w ub. piątek, 12 hm. wydał oświadczenie, iż po pierac będzie każda akcja, umożliwiająca zgodną współpracę wszystkich stronictw frontu narodowego dla dobra państwa.

Posel czeskiej partii socjal - demokratycznej podkreśla w swoim organie partyjnym „Pravo Lidu” znaczenie zawartej między socjal - demokratami o komunistami umowy i oświadcza m. in.:

„Mamy do wyboru dwie drogi — albo współpracę, albo powrót. U nas, w Czechosłowacji, nie może być mowy o stworzeniu jakiegokolwiek antysocjalistycznej koalicji, jak również nie może być mowy o istnieniu rządu bez udziału komunistów lub rządu antykomunistycznego”.

Przewodniczący czeskiej partii socjal - demokratycznej, wicepremier Fierlinger w przemówieniu swoim, wygłoszonym na piątkowym manifestacyjnym zebraniu organizacji zawodowych — komunistycznych i socjal - demokratycznych — oświadczył: „umowa, zawarta między czeskosłowacką partią komunistyczną a czeską partią socjal - demokratyczną, jest wezwaniem, skierowanym pod adresem wszystkich patriotów i prawdziwych demokratów. Jest to czyn dokonany w duchu demokracji Masaryka, który, gdyby żył, czyn ten napewno by pochwalił. Podaliśmy sobie ręce i oświadczamy, iż nikogo ze współpracy naszej nie wykluczamy — przeciwnie, powitamy z otwartymi ramionami każdego, kto chce z nami współpracować w duchu programu koszyckiego”.

Nowe banknoty 50-złotowe

WARSZAWA PAP. Narodowy Bank Polski zawiadamia, że z dniem 22 września br. wchodzi do obrotu nowe bilety bankowe 50-złotowe II-jej emisji z datą Warszawa 15 maja 1948 r. podpisane przez prezesa, naczelnego dyrektora i skorbniaka.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W”. Wymiar nowego biletu 50-złotowego wynosi 164x87 mm. Całość biletu utrzymana jest w kolorze: bok brązowo - fioletowy, ku środkowi kolor szary - niebieski, druk tła po obu stronach w kolorze żółtym. Oznaczenie serii i numeracji wykonano w kolorze karmazynowo - czerwonym. Jednocześnie Narodowy Bank Polski za-

Organ partii komunistycznej „Rude Pravo” omawia na swoich łamach znaczenie umowy, zawartej z czeską partią socjal - demokratyczną i pisze, że wiadomość o tej umowie spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony szerokiej mas pracujących całej Czechosłowacji, które widza w niej spełnienie się najważniejszych swoich życzeń.

Posiedzenie Rady Państwa

WARSZAWA PAP. — W dniu 12-go września odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta R. P. kolejne posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa zatwierdziła

szereg rządowych dekretów, między innymi dekret o pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie a ponad to podsumowała działalność centralnego komitetu obywatelskiego pomocy ofiarom powodzi.

Czarny rynek wygładza Belgię

Opór przeciw rządowi Spaaka rośnie w całym kraju

BRUKSELA PAP. W społeczeństwie belgijskim daje się zauważyć ostatnio wzrastającą opozycję przeciwko rządowi koalicyjnemu

Spaaka, składającego się z socjalistów i katolików społecznych. Szczególną krytykę wywołuje działalność

tego rządu na polu gospodarczym. Na wysunięte przez robotników żądania podniesienia płac, które pozostawały niezmiennione od roku 1945 Spaak udzielił kategorycznej odmownej odpowiedzi. Jednocześnie premier zapowiedział szereg posunięć zmierzających jakoby do poprawienia sytuacji robotników. Realizując częściowo ten program, rząd koalicyjny postanowił obłożyć eksport dodatkowym podatkiem wynoszącym 3 proc. Decyzja ta wywołała ostre protesty przedstawicieli przemysłu i handlu, którzy uważają, iż może to doprowadzić do podjęcia całego eksportu belgijskiego. Wskazując na to, iż decyzja rządu powzięta została bez zgody parlamentu. Koła przemysłowe i handlowe zarzucają rządowi Spaaka, iż nie wypełnia swych obietnic w tej sprawie. Niektóre warstwy społeczne oskarżają gabinet Spaaka o to, iż nie prowadzi stanowczej walki z czarnym rynkiem, wyrządzającym znaczne szkody gospodarce kraju. W szeregu miejscowości rozpoczęła się akcja skierowana przeciwko polityce rządu w sprawie płac i cen.

Specjalny wysłannik Trumana przybył do Niemiec

BERLIN PAP. — Do Berlina przybył wysłannik specjalny prezydenta Trumana — Taylor, który w dniu dzisiejszym

ma spotkać się z dowódcą amerykańskich sił zbrojnych w Niemczech gen. Clayem.

Przeciw pompie królewskiej protestują brytyjskie Związki Zawodowe

LONDYN PAP. — Rada Związków Zawodowych Londynu złożyła protest przeciwko zbyt wystawnym uroczystościom ślubnym następczyni tronu brytyjskiego,

które mają się odbyć w listopadzie rb. Na odbytym wczoraj zebraniu rady uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu „poczucia włościwych kroków, w celu niedopuszczenia do jakiegokolwiek przesunięcia siły robotczej lub materiałów z tego powodu, jak również traktowania tego ślubu jako sprawy prywatnej osób zainteresowanych. Ani jedna cęła, ani jeden worek cementu i ani jedna godzina pracy nie powinny być przesunięte z powodów tych wystawnych uroczystości — stwierdza rezolucja.

Krwawe walki w Indiach

LONDYN PAP. Agencja Reutersa donosi z Lahore, iż 5 tysięcy uzbrojonych Patanów przekroczyło rzekę Indus i przedostało się do zachodniej części Pendżabu, w celu pomśczenia masakry muzułmanów. W Pendżabie wschodnim, policja i wojsko odcisnęły muzułmanów w których zebrały się grupy Patanów, zmuszając ich następnie do odwrotu. Ludność szczepu Sikhów z okręgu Lyallpur, w zachodnim Pendżabie w liczbie 300 tysięcy osób, opuściła swe ziemie udając się do Pendżabu wschodniego. W siedzibie rządu wschodniego Pendżabu w Simla wybuchła bomba. 5 osób poniosło śmierć, 20 zaś doznało obrażeń. W szeregu miast obowiązuje nadal godzina policyjna.

Minister Dybowski w Łodzi

Łódź gości dzisiaj ministra Kultury i Sztuki, Stefana Dybowskiego, oraz posła Piłtuzaka przybyłych z Warszawy na wojewódzki zjazd ideowo-programowy Stronnictwa Ludowego. Zjazd rozpocznie się o godz. 10-iej w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Ogrodowej 15.

Jugosławia przejmuje Istrię

BELGRAD PAP. — W związku z ratyfikacją w dniu 15 września br. traktatu pokojowego z Włochami, władze jugosłowiańskie przejmą w najbliższych dniach administrację portu Pola w Istrii i innych obszarów krajinu Julijskiej, przynależnych na zasadzie traktatu. Ludność na te

renach, mających przejść do Jugosławii przygotowuje się do triumfalnego powitania władz jugosłowiańskich. W uroczystościach weźmie udział około 100 tysięcy osób. Z całego kraju przybędą liczne delegacje organizacji społecznych, młodzieżowych oraz związków zawodowych.



JAMES ALDRIDGE 59

Sprawa honoru

— Słuchajcie — zwrócił się Quell do Australijczyka. — Jeżeli pójdziemy dalej, to powiedzcie, żeby ciężarówka nas podwoziła. Pójdziemy szosą. Spróbujemy dostać się na lotnisko.
— Dobrze, — odpowiedział Australijczyk.
— Czy ta szosa zaprowadzi nas na lotnisko?
— Owszem, Idźcie wprost przez miasto. Gdy wyjdziecie z miasta, skróćcie na prawo. Zobaczycie tam namioty i baki. Jeżeli auto długo się nie ukaże, pójdę tam sam. Tu lada chwila mogą ukazać się Niemcy.
— Dziękuję — rzekł Tap.
— Co, bracie, źle? — zauważył Australijczyk.
— Gorzej być nie może — zgodził się z nim Tap.
— Chodźmy — skinął Quell.
— Servus, kolego, — pożegnał się Tap z Australijczykiem.

Australijczyk długo patrzył za nimi. „Interesy tej plątki — myślał o przybyszach — też są pod psem. Ciekawe, czy dobrną do tych Aten”.
Resztką sił dociągnęli do lotniska. Jeden z pośpiegowców trafiony bombą płonął. W pobliżu stały jeszcze dwa „Hurricane” oraz dwie ciężarówki. Na ciężarówkę ładowano w pośpiechu jakieś paki.
— Gdzie dowódca? — zapytał Tap.
— Tam — wskazał jeden z żołnierzy. Wszyscy z zaciekawieniem patrzyli na przybyszów. Helena i Grecy zostali na miejscu, a Quell i Tap skierowali się do grupy oficerów, stojących w pobliżu płonącego samolotu.
— Ewakuujecie się? — zapytał Quell kapitana, który uważnie przypatrywał się dogorywającemu szczałkom „Hurricane”.
— Skąd wyście się tu wzięli?

— Z Janiny. Prosimy zabrać nas z sobą.
— Jesteśmy z osiemdziesiątej eskadry — dodał Tap. — A wasza siedemdziesiąta trzecia?
— Zgadliście — odpowiedział kapitan. — Coście robili w Janinie?
— To John Quell. — wskazał Tap kapitanowi koleję.
— Quell! Ocaleliście żywi? — wykrzyknął kapitan. — A wszyscy was uważają za już nieżyjącego. Jesteście prawdziwym bohaterem. Co z wami było?
— Byłem stracony. Jak tam z waszymi ciężarówkami?
— W tej chwili odejda.
— Czy możecie zakomunikować dowódcy sztabu, że jesteśmy już w drodze do niego? — zapytał Tap.
— Łączności już nie mamy. Ale zrobię to. Właśnie tam lece. Ta niemiecka holota zbombardowała nasze lotnisko. Wdzieliście?
— Tak.
— Straciliśmy samolot. Chodźmy, powiem sierżantowi, aby was zabrał z sobą.
Wrócili do ciężarówek. Kapitan wydał rozkaz sierżantowi zabrać z sobą dwóch lotników.
— Z nami jedzie dziewczyna — Greczynka, moja narzeczona i dwóch Greków — z pewnym zakłopotaniem oznajmił Quell. Musiał to powiedzieć, bo innego wyjścia nie było.

— Nie wiem co zrobić z Grekami. Za dużo mamy ładunku — zamyślił się kapitan.
— Czas już na nas — powiedział sierżant. — Pan kapitan zaraz odlatuje?
— Tak sierżancie. Zabierzcie z sobą również Greków. Wszak dopomogli naszemu oficerom wybrnąć z Janiny. Nie za bierajcie tyle bagażu. Zrzucicie tu co do diabła. Dobrze?
— Rozkaz, panie kapitanie.
— Muszę już lecieć — powiedział kapitan. — Na pierwszej ciężarówce jedzie starszy porucznik. To płonie właśnie jego samolot. Zatrączy się o was. Da coś zjeść. A teraz — żegnam. Strasznie się cieszę, żeście ocaleli, Quell.
— Wszystkiego najlepszego — odpowiedział Quell, ściskając mu dłoń. — Jeszcze raz dziękuję za wszystko.
— Opowiem o wszystkim, gdy będę w Atenach — powtórzył kapitan i pośpieszył do swego samolotu.
Stali i patrzyli, jak lotnicy przygotowywali się do odlotu. Gdy samoloty oderwały się już od ziemi, wytrawne ucho Quella usłyszało miarowy warkot. Odwrócił się, spojrział na niebo i zobaczył zbliżającą się większą grupę nieprzyjacielskich samolotów. Odrazu poznał „Messerschmitty”. Chciał krzyknąć, uprzedzić odrywające się z ziemi „Hurricane”, ale było zapóźno. (D. c. n.)

5-ta rocznica bojów

Zdobycie Pragi

Na Zachód! Na Warszawę! Bij Niemca! — oto słowa, którymi żegnano nas, Kościuszkowców, w pochodzie na Warszawę. Od Buga poprzez Chełm, Zamość, Lublin do Wisły. Starcy, kobiety, dzieci z dumą i radością mówili o żołnierzach i Dywizji Piechoty. To ci co idą z dalekiej ziemi białoruskiej, to ci co walką swą dawali nam otuchy w okresie ciężkiej okupacji.

Wstępowali ochotnicy do Dywizji Kościuszkowskiej, by zastąpić tych, co ginęli na szlaku wyzwolenym.

Będąc w obronie na Wiśle, dywizja oczekuje rozkazu pójścia na Warszawę.

Radośnie szykował się żołnierz — Kościuszkowiec do natarcia. Dookoła nas szumi las, cudowny dymem Warszawa. To było wczoraj, dzisiaj jesteśmy już w pierwszej linii okopów. 156 łuf plungów w twarz Niemcom. Precz z polskiej ziemi! Śmierć faszystom!

Oglądamy Pragę z punktów obserwacyjnych. Tak, poznaje wiadukt na Targowej, III-ci Most, fabrykę Wedla, szczytki Floriana, a tam dalej osnuła dymem Warszawa. To było wczoraj, dzisiaj jesteśmy już w pierwszej linii okopów. 156 łuf plungów w twarz Niemcom. Precz z polskiej ziemi! Śmierć faszystom!

Staje się ciszej, wybuchy pocisków i szum „Katusz” przenosi się w głąb obrony nieprzyjacielskiej. O 13-tej Kościuszkowiec podniósł się do natarcia. Idą ci spod Lenino i ci z lasów lubelskich pilnie wypatrując wroga. Żołnierz i Dywizji śmiało idzie naprzód.

„Za Warszawę” — woła dowódca kompanii podnosząc żołnierzy do szturm.

„Za wolność i niepodległość” — woła żołnierz idąc nieugięty, nie oglądając się na straty poniesione po drodze.

Strzelec Rafałowski z granatem w ręku podpełził do czołgu nieprzyjaciela, uieruchomił czołg ginąc na posterunku. Ciche nieznanne bohaterstwo na każdym kroku. Nie oparł się Niemiec „ruskiej wintówce” w polskich rękach. Zostawił działa wyprodukowane reklamą milionów niewolników, zostawił rękę z rękawem z odznaką „za Krym”. Teraz na piaskach podwarszawskich dosięgła go ręka Polaka.

Jesteśmy już w Aminie, słońce stacza się coraz niżej, na trasie natarcia spotykamy pierwszych Polaków, którzy wyleźli z nor. W oczach łzy i radość.

Na punkcie d-cy turkocze telefon. — Halo „Wierzb”, tu Poznań przyjmijcie telefonogram. Przyjmijcie: „Rada Wojenna” i Frontu Białoruskiego oraz Marszałek Rokossowski wyraża i dyw. p. im. T. Kościuski podziękowania za bohaterstwo i przetrwanie linii obrony nieprzyjaciela w dniu 10 września 1944 roku.

Kościuszkowcy jeszcze raz zasłużyli na uznaniu dowódców braterskiej Armii Czerwonej.

Mija godzina 12-ta w nocy. Zaczynamy drugi dzień natarcia na Pragę. Przeciwnik bojąc się odcięcia od północy prowadzi silny ogień artylerii i c. k. m., wprowadza czołgi. Świt witają Kościuszkowcy na linii Wygoda—Człowizna, by po ciężkich bojach nieugięty, krok za krokiem posuwać się naprzód. Osiągamy linię Kawęczyna. Dnia 11-go września Dowódca 1-ej Armii W. P. w rozkazie dziękuje dywizji za chlubnie wypełnione zadanie. 12-go września natarcie trwa na odcinkach pułków, by o 10-tej przejść całą dywizją do natarcia. Nieprzyjaciel broni się zaciekłe. Miał dosyć czasu się umocnić, schrozył betonowe, działa głęboko zakopane. O godz. 16-ej dywizja znów idzie do natarcia. Nie pomogła 19-ta dywizja niemiecka, ani samoloty niemieckie. Artyleria rosyjska wraz z polską przepędziły wroga. Kościuszkowcy wyszli na Utratę. Próbował przeciwnik kilkakrotnie — kontratakować. Zostawiał w oknach cekaemistów i fizylierów. Żołnierz polski nieugięty ich unieszkodliwiał. Oto jesteśmy już na Grochowskiej. Z lewa i z prawa sąsiedzi nasi z Armii Czerwonej zamykają pierścień. Tymczasem 1-szy p. p. mija wiadukt na Targowej, Nowe i Stare Bródno zmuszając przeciwnika do wycofania się na północ. 14 września Praga zostaje całkowicie wyzwolona. Na ulicach święto.

W portach polskich wre ruch

Coraz więcej, z coraz różnorodniejszych stron światła przybywa do naszych portów obcych ładunków. I tak z Kalkuty przybyła do gdańskiego portu jata w ilości 1,443 ton, ze Szwecji konie, a z Kopenhagi elektrody, tożyska kulkowe i części maszyn. Statek norweski przywiózł znów duży transport detek i obuwia.

Z portów naszych obce statki zabierają węgiel. W lipcu do Szwecji wyeksportowaliśmy ponad 300 tys. ton. Po węgiel przyjechał też statek francuski „Ysac” a statek holenderski zabrał do Szwecji 336 ton soli.

Ostatnio stocznie polskie podpisały umowę ze stocznia francuską „Normand” na wykonanie i dostawę rysunków warsztatowych do budowy węglorudowców, których odczuwamy duży brak.

Jeśli chodzi o stocznie rybackie, to w ciągu lipca wybudowały one 64 kutry i 12 łodzi motorowych. Przeprowadzony został remont 91 kutrów, 99 łodzi motorowych i 164 łodzi wiosłowych.

W boju o Pragę padło wielu oficerów i żołnierzy. Ginęli z wiarą o całkowite wyzwolenie Polski po Odrę i Nysę. Śmiertelnie ranni ginęli ze słowami „Bijcie Niemców! Bijcie faszystów!”

Tak drodzy towarzysze broni. Wasza serdecznie przelana krew nie poszła na marne. Zwycięski sztandar polski w Berlinie był naszą odpowiedzią za Waszą bohaterską śmierć. 15-go września 1944 r. Kościuszkowcy w okopach wysłuchali rozkazu Naczelnego D-cy W. P., w którym dziękuje całemu składowi osobowemu dywizji, stawiając ich jako wzór całemu Wojsku Polskiemu.

Wyścig pracy w Nowej Tkalni wzmaga swe tempo. Nowe rekordy produkcji



Tow. Dratwiczka tkaczka, Tow. Świątowski prządką, Jabłoński Leopold majster, Szklarek Henryk przykręcacz

Tow. Korzeniowska trzyma się ostro, choć miała trochę kłopotu z osnowami. Za ostatnie dwa tygodnie wyrobiła 183 procent normy, a wypłatę otrzymała w wysokości 7.280 złotych. Halinka Lipińska staje się rywalką coraz groźniejszą. Wyrobiła 179,8 procent, wypłata jej wyniosła 6.400,8 złotych. Tow. Rybakowa wyrobiła 152,4 proc., zarobek jej wyniósł za ostatnie dwa tygodnie 6.415 złotych.

O pozostałych współzawodniczkach i współzawodniczkach Nowej Tkalni podamy w dniach najbliższych.

Rosną szeregi współzawodniczek

Tow. Świątowska, robotnica oddziału przygotowawczego Przędzalni Cienkiej (Scheibler) osiąga 180 procent normy produkcji na wrzecionach wezwala ona do współzawodnictwa wszystkie wrzecioniarzki swego oddziału oraz prządkę Księżego Młyna. Niektórzy twierdzą, że towarzyszkę Świątowską nikt nie prześcignie, ale czy mają rację o tym przekonamy się w niedalekiej przyszłości.

Co mówią przedalnicy z selfaktorów

Dla realizacji planu trzyletniego, dla podniesienia dotychczasowej produkcji wzywam

towarzyszy przedalników oraz obsady ich maszyn peperowców, pepesowców oraz bezpartynych do szlachetnej rywalizacji w wyścigu pracy. W pierwszym rzędzie wzywam tych towarzyszy z PPR, a więc zespoły następujących towarzyszy: Bolesława Frydrycha, Antoniego Tasińskiego, Franciszka Woślewicza, Marcinika Stefana, Stepnia Leonarda, Kruplińskiego Antoniego, Sroka Józefa, Pawliaka Adama

HENRYK SZKLAREK

Przedalnik Przędzalni cienkiej PZPB Nr 1

JAK SIĘ DOWIADUJEMY...

Z wezwaniem tym wystąpił tow. Szklarek 9 bm. na wspólnym zebraniu kół fabrycznych PPR i PPS zakładów szajbierowskich.

Zostało ono z miejsca przyjęte przez obecnych na sali towarzyszy z pierwszej zmiany, pozostali zaś przyjęli je zaraz nastajut. Jak się naszym współzawodnikom wiedzie jeszcze niewiadomo. Wiadomo natomiast, że przedalnia cienka swój plan za pierwsze 10 dni września wykonała w 113 procentach. Sądźmy, że wobec tego ani tow. Szklarek, ani jego rywale wyścigu nie przegrają.

Przodujący tkacze Bielska stają do współzawodnictwa z Łodzią



MOKROŚ LUDWIK, Kier. fabryki Nr 5 w Bielsku dawn. Jankowski

Jesteśmy w fabryce Nr 5 w Bielsku (dawniej firma „Jankowski i S-ka”). Obecnie fabryka zatrudnia 411 osób, w tym 34 pracowników umysłowych.

Stojący na czele zakładów tow. dyr. Mokrosz, mówiąc o planie, podkreśla trudności, jakie przeżywa fabryka w związku z bieżącą produkcją na odcinkach swej codziennej pracy. Dawał się we znaki brak niezbędnych surowców. — „O ile — mówi tow. Mokrosz — Łódź wyczuwała te braki w I kwartale, to Bielsko odczuwało je w II-gim kwartale.

W związku z tym, poprzednio były pewne niedociągnięcia w zakresie wykonania planu. Ale te niedociągnięcia obecnie zostały prawie usunięte. Plan będzie wykonany z nadwyżką. To jest punkt honoru całego zespołu fabrycznego.

WSPÓLZAWODNICTWO I JEDNOLITY FRONT ROBOTNIKÓW — DŹWIGNIA PRODUKCJI

— Co pozwala nam twierdzić — powiada dyr. Mokrosz — że plan będzie przekroczony? Otóż, to, iż trzymamy rękę na pulsie codziennego wykonania planu przez współzawodnictwo, poprzez solidarną wolę naszych robotników. Na wypadek jakiegoś drobnego

nawet niedociągnięcia, zwołujemy na wspólną naradę kierownictwo oddziałów, przedowników pracy oraz aktyw partyjny obu bratnich partii robotniczych. Pierwszym pociąganiem tych wspólnych narad kierownictwa z produkcyjnymi robotnikami było przejście tkacza na pracę na 2 krosnach. Pierwszym takim tkaczem jest nasz rekordzista—tkacz, Antoni Matlak. Od 11 września uruchomiono pracę na dwóch krosnach oraz II zmianę.

WSPÓLZAWODNICTWO NA TERENIE FABRYKI

Robotnicy fabryki „Jankowski i Syn” doskonale rozumieją i zdają sobie sprawę z tego, że droga do podniesienia dobrobytu własnego oraz całej klasy robotniczej i Państwa, prowadzi przez podniesienie wydajności pracy. Przystępują oni gremialnie do współzawodnictwa.

Specjalne wykresy, obrazujące stan współzawodnictwa, zostały już wywieszane we wszystkich oddziałach. Informuje nas o tym stary tkacz, pracujący od 1921 roku, St. Dudziak, który jest obecnie przewodniczącym Rady Zakładowej.

REKORDZIŚCI MATLAK I IMIELSKI OPOWIADAJĄ O SWEJ PRACY

Siedzimy w gabinecie dyrektora fabryki. Zapewne, dawniej w tym dostojnym gabinecie „wielmożnego pana dyrektora”, do którego zazwyczaj robotnik nie mógł dotrzeć, podobne bezpośrednie spotkanie, szczerą i rzeczową rozmową między dyrektorem a robotnikami byłaby po prostu nie do pomyślenia. Dziś jest inaczej... W Polsce Ludowej robotnik, jest współtwórcą, współkierownikiem wspólnej sprawy, na imię której — dobro narodu i klasy robotniczej. W gabinecie dyrektora często schodzą się razem, aby omówić wspólnie bieżące sprawy, kierownictwo, Rada Załogowa, robotnicy i ktyw PPR i PPS.

Właśnie, ten moment wspólnego celu i wspólnej, jednakowo bliskim wszystkim sprawie podkreśla tkacz-rekordzista, A. Matlak. — Pracuję — mówi ob. Matlak — od 1923

Na marginesie

Szczyt cynizmu

Na odbyłym w tych dniach posiedzeniu Nacz. Komitetu Wykon. PSL uchwalono m. in. rezolucję, protestującą

„przeciwko publicznym próbom dyskredytowania szczerości uchwał i postanowień najwyższych władz stronnictwa, potępiających wszelką akcję podziemia”.

Pobieranie i ogłaszanie podobnych rezolucyj po zakończeniu procesów Augustyńskiego, Mierzwy, Buczka — i innych, stawiających w pełnym świetle współpracowników organizacji i działaczy PSL-u z podziemnymi ośrodkami bratobójstwa, szpiegostwa i dywersji politycznej, jest jakimś nieprawdopodobnym wprost szczytem cynizmu i obłudy, bo o — głupotę trudno p. Mikołajczyka posądzać.

Dwulicowość, fałsz i obłuda były od samego początku cechami szczytnym polityki i taktyki PSL-u. Ale to co mogło być wprowadzić w błąd naiwnych i krótkowzrocznych w r. 1945, przestało mieć jakikolwiek walor obiegowy w r. 1947, po tylu doświadczeniach i tylu rewelacjach, odsłaniających rolę polityczną PSL-u w całej odpychającej nagości.

Pan Mikołajczyk i jego świta, „protestujący” dzisiaj przeciwko „próbom dyskredytowania” władz peeselskich co do rzekomej „szczerości” ich walki z podziemiem — jest to widowisko, które przypomina mocno starą, zwiędłą i zużyta kurtyzanę w roli... namiętnego dziewczątka. Na kogo właściwie liczy odgrywający tę żalną rolę, p. Mikołajczyk? Na głupotę i brak krytycyzmu swoich coraz mniej licznych zwolenników, czy może na krótką pamięć uczciwej opinii polskiej?... Zawodne są te rachuby — i nie ratują przed kompromitacją tego, co już przecież skompromitowane zostało ostatecznie i bezpowrotnie.

B. D.

Co Anglicy przywożą z zagranicy?

Ostatnie ograniczenia turystyczne, zmierzające do zmniejszenia do minimum wywozu dewiz z Wielkiej Brytanii spotykały się z niezadowolaniem wśród bogatszych Anglików, którzy za granicą mogli się najeść do syta i nakupić wiele przedmiotów, jakich w Anglii od dawna nie ma na rynku.

W pierwszych miesiącach roku bieżącego przywieziono do Wielkiej Brytanii jako część bagażu pasażerskiego, dużą ilość zegarków wartości 40.000 funtów, pończoch wartości 60.000 funtów, dużo aparatów radiowych i fotograficznych.

Ponadto turyści angielscy przywożą ze sobą do kraju wyroby skórzaną, dywany i maty. Mimo wysokich celi wwozowych, to im się opłaca, albowiem za dywan, który w Belgii kosztuje 15 funtów, otrzymać można w Anglii około 80 funtów. Cło zaś wynosi 50 proc. ceny kosztów.

roku. Lubię swój zawód. Ale dopiero teraz, poczułem, że jestem nie tylko robotnikiem, ale i współnikiem, poniekąd, mojej fabryki. Mówię świadomie — mojej, bo ja narówni z innymi i odpowiadam za nią, i cieszę się z jej sukcesów. Nikt dawniej nie pytał mnie o zdanie. Musiałem tylko pracować. A przecież, każda moja myśl zrodziła fabryka, doświadczenie własne, całe życie, spędzone przy krosnie. Dziś, dzielę się tym doświadczeniem z kierownictwem, czuję się istotną częścią fabryki, której poświęciłem całe życie”.

„TRZEBA LUBIĆ I ZNAĆ KROSNÓ!” — mówi rekordzista—tkacz A. Imielski.

Rekordzista A. Imielski pracuje od 1921 r. Podczas okupacji, był więźniem Oświęcimia. Cudem uratowany od śmierci z rąk oprawców hitlerowskich, tkacz Imielski od razu po wyzwoleniu kraju, wrócił do swego zawodu i stał przy krosnie.

— „Wyrabiam — mówi ob. Imielski — średnio 148 procent normy. Wiem z doświadczenia, co jest podstawą wydajnej pracy. Ta podstawa jest skupienie wszystkich myśli na pracy. Rozproszona uwaga powoduje drobne na pozór, ale ważne w istocie swej, niedociągnięcia. A stąd — krok do obniżenia wydajności. Skupienie myśli jest możliwe, o ile kocha się krosno, jak własne dziecko. A jakże prawdziwy robotnik nie lubi swego narzędzia pracy? Chyba ten, kto przypadkowo znalazł się w fabryce. Ale czy takiego można nazwać robotnikiem? Kochać — to znaczy pielegnować, dbać, znać każdy szczegół, znać się po prostu z maszyną. Otóż, przygotowanie do pracy, odpowiednie przygotowanie narzędzia, instrumentu, codzienne pielegnowanie i szczególnie zbadanie krosna przed rozpoczęciem pracy — to konieczny warunek wydajności tej pracy. A, zresztą, czy można dopuścić do tego, aby kochane dziecko nasze było brudne, nieuczesane i zaniedbane? Wiem, że mnie zrozumie każdy tkacz, każdy prawdziwy robotnik”.

LITERATURA i ŻYCIE

Władysław Broniewski

List z Tatr

Wrzesień, 1947 r.

Jakże tu lato w sierpniu! Z wagonu wyskakiwało się, jak do zimnej kąpieli, parującej mgłą i niskimi chmurami, zasłaniającymi wszystko, co można było zobaczyć. Wyczekiwało się na wrzesień, który tradycyjnie jest tu miesiącem trwałej pogody i najlepszych warunków turystycznych, a w rzadkich parogodzinnych przerwach między jednym deszczem a drugim można było nawet zobaczyć sarkofagowy profil Giewontu od Kominów w dolinie Strążyskiej, poczem zapinając szelki w dół pod szyję, szybko pod nową ulęwą wracać do domu.

A więc w pierwszych dniach pobytu (koniec sierpnia) uwaga turysty czy „wczasowicza” z konieczności skierowana była raczej na miasto Zakopane, niż na góry. Dla kogoś, kto znał Zakopane przed wojną, jest tu teraz pole do bardzo wnikliwych obserwacji społecznych. Przyjeżdżała tu niegdyś masa „dobrych” publiczności, zaludniającej „Jasne Palace”, „Bristole” i „Carltony”, popijającej się szynkiem i blaskiem po restauracjach i dancinгах, przewracającej w głowach góralom sutymi napiwkami za byle przejazd sankami lub „fiakrem”. Dziś ludzie „prywatnej inicjatywy” utrzymują, że Zakopane zeszło na psy. No bo tylko pomyśleć: taki „Bristol” wzięła jak swoje KCZZ, a w tylu innych pięknych willach mają swoje wczasy (co za dziwaczne słowo! Czy nie należałoby mówić wywczasy.) takie czy inne związki pracownicze, instytucje państwowe i młodzież, ta przede wszystkim. Na ulicach, w górach, w schroniskach, na kolei widać tu najwięcej młodzieży, przyjeżdżającej tu z całej Polski po zdrowie, wypoczynek, zahartowanie, osiągnięte na dalekich i pięknych wycieczkach w góry. Starzy zakopanie i też kręcą na to nosami. Cóż to za publiczność, Restaurator, cukiernik, dorożkarz nie zarobią na niej, „lepsi goście” prawie, że nie mają gdzie mieszkać... O! demokracja...

Byłem w Zakopanem w styczniu i lutym 1946 roku. Odwiedziłem kilkakrotnie Związek Walki Młodych w jego pięknej willi „Zośka”, budowanej jeszcze przez Witkiewicza i należącej do najpiękniejszych i najlepiej zachowanych budowli zakopiańskich. Rzadko spotyka się dzieło architektury, w którym by budowniczy tak rzetelnie umiał wczuć się w ducha podhalańskiego folkloru, nie tracąc nic ze swego wysokiego kunsztu. Otóż „Zośka” przed rokiem została podpalona i nie ma po niej śladu. Stało się to dlatego, że pewnym elementem zakopiańskim nie w smak była obecność robotniczej młodzieży zwm-owców, „bolszewików”. Rozkaz podpalenia mógł wydać jakiś herszt bandy w rodzaju „Ognia”, który miał tu do niedawna duże wpływy, mogło też jadowite kółkoństwo samo zdobyć się na Herostratowe świństwo.

Z Zakopanego przed półtora rokiem wypędził mnie pewien wstrząsający mord polityczny, który dotąd budzi we mnie grozę. Józef Openheim, kierownik Pogotowia Tatrzańkiego, człowiek

szlachetny, fanatycznie oddany Tatrom i niesieniu pomocy ludziom w Tatrach, zginął z rąk skrytobójców 31 stycznia 1946 r. Zbrodnia ta była tym bardziej zdumiewająca, że Openheim nie był człowiekiem polityki, był bezpartyjnym lewicowcem (emigrant z Warszawy w 1906 roku), więc chyba tylko jego pochodzenie zadecydowało o jego losie.

Antysemityzm na Podhalu był żywożył jeszcze dość długo po wypędzeniu Niemców. Zdarzały się poszczególne morderstwa na drogach i po miasteczkach, jedyne i ostatnie Żyda, który powrócił do Nowego Targu, zamordowano, ale może najwymowniejszą będzie historia żydowskiego Domu Dziecka. Dom ten miał pod swoją opieką kilkadziesiąt dzieci żydowskich, cudem ocalałych od kuli lub gazu. Dzieci miały tam zapewniony dach nad głową, opiekę i naukę. Dom mieścił się najpierw w Rabce, skąd wykurzono go granatami ręcznymi, wrzuconymi do piekna, strzałami w nocy i listowymi pogrozkami. W Zakopanem w „Leśnym Dworze” było nie wiele lepiej, pomimo bezustannej opieki Milicji. Nieszczęsny Dom, rozgoryczony tym wszystkim, wyniósł się wreszcie do Czechosłowacji, przekraczając granicę pod pozorem wycieczki w góry.

Starzy Zakopanie twierdzą, że Openheim zabili wycieczką bandyci, a o losach sierot żydowskich nie wiedzą...

Powróćmy jednak do górskiego tematu. Wrzesień przyniósł wreszcie długo oczekiwaną pogodę. Na reglach jeszcze kurzyły tu i owdzie ciepłe powiewy wiatru i dawno niewidziane słońce leniwym nie dawały spokoju i zmuszały do wyjścia w góry. Stara, tak dobrze znana droga przez Boczań. Oto już Kuźnice w dole, oto już widać osnieżony chwilkowo Giewont od niezwykle stony: „od nóg” i dalej Skupionym Uplatem, przełęczą Między Kopami — na Halę Gąsienicową. Nic się tu przez osiem lat nie zmieniło: stoi schronisko PTT, t. zw. Murowaniec, stoi drewniana chata Bustrzyckiego, szalasy, zbieracz dzwonki pasących się na hali owiec, na Kasprowym Wierchu widnieją budynki kolejki linowej i obserwatorium. Hala to zaledwie przedpokój wspaniałych wysokich Tatr, do których ciągnie nieprzerwanie łąki, którzy czują w sobie dość siły, aby borykać się ze skałą, z wiatrami, ze śniegiem, przeważnie spadłym w tym roku, którzy pójdą na Zawrat, na Kozi Wierch, na Granaty, na czeską stronę.

Na Granatach, na Kozim Wierchu na Zawracie — śnieg aż do podnóża skalnych, nie topniejący, bo to Północne ściany. Mimo to „ceprostrada” na przełęcz Zawratu dość licznie uczęszczana. Klamry, łańcuchy w śniegu, nieco nawet oblodzone. Jakoś to mijamy, aby przed zmierzchem spojrzeć jeszcze z przełęczy na wyniosły, osnieżony róg Krywania, na kolos Hrubego i chciwie spojrzawszy w dół na Dolinę Pięciu Stawów, zejść tam po śliskiej ścieżce i zanocować w nowym, ciasnym schronisku, wybudowanym obok dawnego,

spalonego przez Niemców. Nie ma tam dla nas miejsca: kilkadziesiąt turystów pozajmowało każdy wolny skrawek podłogi, musimy więc p. z. męczyć się tę noc, siedząc na ławkach w izbie uprzejmej goźdźni. O świcie — Świsłówka, Opalone i Morskie Oko. Jakaż to piękna droga! Najpierw — wspaniały pion Granatów i Krzyżnego z rwącymi wściekle w dół białymi siklawami, a w dole śpienioną na głazach potok wieje się żywym srebrem wśród poważnej ciemno-zielonej smreków. Spojrzenie w dół biegnie ze sześćset metrów, a ucho łowi gniewny, przedki głos wody. Na Opalonym wylaniają się z mgły świtu, czarne na czerwonym tle wschodzącego słońca, olbrzymie południowych Tatr: Garluch, Łomnica, Lodowy. Są prawie fioletowe i nie podobne do niczego, co można ujrzeć w zadymionej Łodzi czy zburzonej Warszawie. To jakiś miłygnie omiatających demurgów, sądzących z góry sprawę tego świata. Łagodnie zniżająca się ścieżka idziemy wśród bujnej zieleni, wśród smreków, limb, jarzębin i malin, ku szosie i widzimy już perłę jezior Tatrzańskich — Morskie Oko. Stromizna Mięgoszowieckiego Wielkiego nasuwa mi wspomnienie trudnej wspinaczki z Mieczysł. Szczuką, który swoją miłość gór śmiercią przypłacił przed dwudziestu laty.

Schronisko w Morskim Oku nie się od czasów przedwojennych nie zmieniło: ta sama bezdusność i obojętność wobec turystów, ten sam ruch samochodowy i ludzie, przyjeżdżający wygodnie na dwie — trzy godziny z aparatami fotograficznymi i jankami na twardo. Pragniemy kilka godzin wypocząć po bezsennej nocy, ale okazuje się, że pokoje mają inne przeznaczenie.

— Turysta w dzień idzie w góry, a w nocy śpi — mówi mi zarządzająca schroniskiem. W dzień pokoje są puste i nie wynajmujemy. Tu nie hojeli, proszę pana.

— Właśnie dlatego, że nie hotel, powinniście dbać o turystów, którzy choć spędzili w górach.

— To nie jest u nas przewidziane...

Podobny paradoks zaobserwaliśmy, chcąc wrócić do Zakopanego autobusem. Przyjechało wprawdzie kilka wozów, ale każdy miał komplet do Morskiego i z powrotem i autentycznych turystów, którzy przeszli przez kilka łańcuchów górskich, nie zabierali. Chciałbym tą drogą zwrócić uwagę Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu na niedopuszczalny biurokratyzm, rozparzony w Morskim Oku.

Powrót do Zakopanego pieszo jest uciążliwy, ale nie pozbawiony uroku. W uroczej Roztoce, najmlodszy schronisko w Tatrach, jemy obiad i daremnie szukamy malin, których niegdyś było tu pełno. Dalej w drogę, najpierw kawalek szosa, potem przez Rusnową Polanę i tu — jakże miła niespodzianka! Niepodległa republika grzybów. W pół godziny mamy już kilka kilo i obławowani, drogą przez gęste podmokłe lasy, idziemy dalej, żeby późnym wieczorem odetchnąć w Zakopanem.

Piękne są Tatry. I stoją nareszcie otworem dla szerokiego mas pracującego społeczeństwa. Trzeba by jednak jeszcze bardziej uprzystępnienie dostęp w góry ludziom z fabryk i kopalni, młodzieży szkolnej i akademickiej. Trzeba udzielić

Dora Tajtelbaum



W tych dniach bawiła w Łodzi znakomita poetka żydowska, Dora Tajtelbaum. Przyjechała z Ameryki — kraju dolara. Przyjechała do Polski — kraju, gdzie po jej wiośnym ojcu i bliskich, po milionach jej współrodaków pozostały jeno popioły z pieców krematoryjnych. A jednak utwory Dory Tajtelbaum, to ani pieśń dolara, ani pieśń czarnej, druzgocącej rozpacz.

Z Ameryki przywoziła płomienny bunt przeciw potędze „złotego ciecra”; z Polski — wbrew i naprzekór koszarowł ghetta, Majdanka i Treblinki — wzięła to, co jest najważniejsze: nowe życie, nowy sprawiedliwy ład, który wyłania się z pookupacyjnej ruiny.

Wybitny talent — słowo to mówi wiele; w stosunku jednak do tow. Tajtelbaum — a wiele za mało. Potrafiła ona dziwnie harmonijnie powiązać pieśń narodu, który przeżył nieszczęście dotychczas w dziejach ludzkości, tragedię z pieśnią najbardziej optymistyczną, pełną niezachwianej wiary w piękną, promienną przyszłość.

ciokr... Hość domów wypoczynkowych, schronisk górskich, otoczyc opieką społeczną i turystyczną tych wszystkich, którym brak środków materialnych i doświadczenia turystycznego zamyka drogę w... W ciągu tegorocznego lata było w Tatrach więcej śmiertelnych wypadków, niż kiedy indziej. Pochodziło to stąd, że ludzie „z dolów” zanadto górom ufają, nie bacząc na to, że śmierć chyha tu... dy niezręczny krok nie opatrzonego turysty. Gór trzeba poprosić się nauczyć. I to jest m. in. też zagadnieniem społecznym. Tatry trzeba jaknajszerszej w Polsce spopularyzować w imię zdrowia fizycznego i psychicznego przyszłych pokoleń.

Powieść Niny Rydzewskiej była wydana

na kilka lat przed wojną w nakładzie 1 do 2.000 egz., obecnie wydanie powieści (w nakładzie 10.000 egz.) jest zatem wznowieniem. Spółdzielca Wydawnicza „Czytelnik” wychodzi z założenia, że powieść ta jest potrzebna dla nowej rzeszy odbiorców książki, która powinna przyjąć ją dobrze. I niewątpliwie książka ta, zbliżająca w sposób dość łatwy do morza i budząca zainteresowanie dla wybrzeża, okazała się książką pożyteczną, bo odpowiadałaby niezbędnym warunkom, tzn. jest realnie związana z rzeczywistością, wynika z samego nurtu życia i stanowi jego artystyczny wyraz. Autorka maluje nam stylem barwnym i obrazowym odmienny tryb życia Kaszubów, ich pracę, nadzieje, cierpienia i nieszczęścia, których przyczyną jest morze, przy czym humanitaryzm autorki najpełniej się tu wypowiada.

„Ale co morze, to morze, każdy wszak o tym wie. Kocham je — powtórza jeden z bohaterów. — Służba w marinach — ho, ho. Czy to nie lepsze aniżeli pełzanie w prochu? Nie ma dla mnie życia na lądzie! Co tu gadać!”

Tendencja zbliżenia czytelnika do tego ludu kaszubskiego przejawia się u Niny Rydzewskiej w sposób — można powiedzieć — zaledwie uchwytany i jest to wielką zaletą tej książki. Czytelnik jest gotów przejąć się ludzką prosta dola tego ludu, którego „sny są lekkie, a sumienia spokojne”, jego codzienną jadalną (troską) i upartą miłością do morza. Gotów jest przejąć się zgrozotą neanki (matki), której dziećmi tworzą niedostępny dla niej i obcy jej zupełnie świat, a która przechowywać będzie jako jedyną smutną po nich pamiętkę kroplę tej wody we flaszkę, wody będącej cząstką niezgłębionego grobu jej Piotra i Marcina. O tę flaszkę stara Kaszubka powiększyła swoje morne mienie.

Wanda Ewa Brzeska

Nina Rydzewska „Akwamaryna”

Czytelnik gotów jest przejąć się losem Jakuba — pijaka, który żyje z białką jak pies z „pujka” i nie chce z nią syptać nawet w nocy, i losem małej „córulinki” Weroniki, dla której pewnego pamiętnego dnia, kiedy to na plecach dziecka dojrzali Jakub sfące okrągłe i duże jak trójaki odezwało się jego ojcowskie serce. Czytelnik gotów jest nawet zmartwić się tym że tego dnia wyładował Jakub całkowicie swoje uczucia tatnka i nie zauważył nawet, że paciorki, kupione w porwywie serca dziecku, w których poradowała jak „królowionka”, zawisły na szyl macochy. I tym, że rudowłosa Marta zapomina miski wronczej napelniać polewka, a chleb chowa pod słomę w swoim łóżku.

Po latach ciotka Weronika, goszcząc u siostrze barzeszczynego „knopek”, będzie mu radziła, żeby rzucił służbę na statku. „Mało to pracy na lądzie? Jest rosły i silny — mógłby wiele zarobić przy przeladunku; mógłby zostać portowym pilotem albo latarnikiem. I nie byłby narażony na żadne niebezpieczeństwo. — Ład? To nie dla mnie. Morze ciągnie jak magnes — odpowiada „knopek”.

Można by ubolewać, iż autorka powieści, której wartość tkwi w pierwiastkach raczej psychologicznych niż obyczajowych, nie wykorzystwała w pełni tej treści, jaką jej bohaterzy istotnie żyją: tej prawdziwej miłości do morza. Nieprzekonywujące są i tak jaskrawo propagandowe rozmyślania rybaków na temat przyszłego portu: „Stojąc na strądzku, rozglądali się ciekawie po dlinach. — Ależ pustynia — pomyślał niejeden z nich. — Na tej pustyni mamy budować port? Ale nie święci garnki lepią. Biermy się do mierze-

nia. — Spróbujemy — klasnął w ręce jeden z nich — zabierając się do pomiarów”. Mechanicznie jak przyczepki brzmiały te dialogi rybaków na temat budowy portu.

Ponadto, jeśli już mowa o niedociągnięciach, trudno nie wspomnieć o tych lukach, które tak nieprzyjemnie uderzają czytelnika. Śmierć Tomasza, który jak chwast wrosł w ten stary dom, a którego autorka spuszcza na pewien czas zupełnie z oka, zaskakuje czytelnika, zarówno jak zaskakuje go śmierć Barnaby, który skonał „dnia tego i tego, przeżywszy lat 80”. Jakże surowe i niezbędne są wyroki pisane tam w górze?

W kronice czerwonej księgi znajduje również swoje miejsce i nazwisko Piotr Gęgotk, marynarz s-s „Różowa mewa”, który poszedł na dno, przeżywszy lat trzydzieści kilka. Ano, tak. Barnaba był, Barnaby nie ma. Trochę tak jak ze słońcem na wybrzeżu: słońce było — słońca nie ma. A przecież gdzie indziej tak pięknie potrafi autorka mówić o tej rybackiej śmierci, że zacytuje choćby taki ustęp: „Wysła na podwórze i, stojąc pod gwiazdami, modliła się do gwiazd. Gwiazdy dziś świecą ostrym, bardzo klującym blaskiem. „Gwiazdy płaczą — będzie deszcz”. Każdy ma swoją gwiazdę: bogaty — wleśka, biedny — mała. Gdy moja gwiazda spadnie, umrę — myślała. Marcina gwiazda już spadła. W morze... Gwiazdy Piotra już też nie ma na niebie... Tyle, tyle gwiazd brakuje w niebie...”

Nieco powierzchownie potraktowała autorka problem narodowościowy Kaszubów o-

raz ich stosunek do ziemiaństwa, do „panów” i księży, ograniczając się do wstawek na marginesie powieści o tym, jak to wieszono rami zbierała się u Tomasza „cała wieś, aby się użalić i uskarżyć: to na landrata, że wywłaszczyła, że z miejsca na miejsce przepędza; to na pana szkolnego, że mowy polskiej wzbrania; to na księdza, że modli się każde po niemiecku; to na panów, że kraj zaprzeczają, odstępując Niemcom majątki. O, ci panowie, panowie. Zle robia, wyzbywając się za plugawe marki niemieckie polskiej ziemi!”

Stosunek Kaszubów do sprawy formowania się państwa polskiego oraz okres I wojny światowej został przez autorkę zapewne odłożony do następnego tomu, podczas gdy początek szlachty w tradycji ludu potraktowany został w sposób żartobliwie legendarny (basń o Złym, który ludzi najgorszych żywcem uprowadził do piekła). Być może, że d. tym tom powieści rozwinię problem antagonizmu polsko-niemieckiego, tutaj zaledwie zaznaczony.

Element folklorystyczny, oparty na pracach J. Bystronia, S. Chrzanowskiego, S. Thugutta „Z wrażeń kaszubskich” nie budzi żadnych zastrzeżeń swą odrebnością i dawnością, przecześnie jest dziwnie bliski, jak bliska się wydaje „ta drewniana zmurszała świątynka, zfelona od starości, którą wybudował książę Oksiw jeszcze w XIII w.”, jak bliski jest ten strąk, „gdzie nad głową krzyżują dził ko bursztyńskie kormorany i płaskodziobe klangule, a mewy śpiewają dyszkantem o życiu i śmierci”.

Wanda Ewa Brzeska.

NINA RYDZEWSKA. „AKWAMARYNA”, powieść, tom I, wydanie II, Spółdz. Wydawn. „Czytelnik”, 1946, stron 227, 8-o, nb. 4.

Nowe możliwości rozwoju inicjatywy prywatnej

Wywiad R. A. P. z dyrektorem Rady Nacz. Kupiectwa R.P. ob. B. Sikorskim

Zarzucono niejednokrotnie Obozowi Demokratycznemu w Polsce, że potępia w czambuł i występuje przeciwko prywatnej inicjatywie. Posunięcia jednak ustawodawcze rządu w minionym okresie, wypowiedzi czynników państwowych oraz zapowiedź wicepremiera Gomułki o ulgach inwestycyjnych dla inicjatywy prywatnej na Zjeździe w Szczecinie świadczą o tym, że rząd nasz, zwalczając nieuczciwe i spekulacyjne elementy, pozytywnie i przychylnie odnosi się do działalności zdrowego sektora prywatnego w dziedzinie rozbudowy naszego życia gospodarczego.

W celu zasięgnięcia informacji o stosunku zrzeszonego kupiectwa do zagadnień poruszonych na Zjeździe w Szczecinie współpracownik RAP przeprowadził rozmowę z dyr. Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa R. P. ob. B. Sikorskim, który oświadczył, co następuje:

„Uczestniczyłem osobiście — podkreśla na wstępie naszej rozmowy ob. Sikorski — w Zjeździe w Szczecinie i chętnie podzielię się z Panami wrażeniami, jakie wywarła na przedstawicielach kupiectwa i innych galezi inicjatywy prywatnej wypowiedź wicepremiera Gomułki o roli sektora prywatnego w dziedzinie odbudowy i zagospodarowania Ziemi Zachodnich.

Przedstawiciele kupiectwa, jak i innych galezi inicjatywy prywatnej z żywym zadowoleniem przyjęli oświadczenie o przywilejach dla inwestycji prywatnych na Ziemiach Odzyskanych.

Nie ulega wątpliwości, że rząd nasz konsekwentnie dąży do stworzenia zdrowych warunków pracy dla inicjatywy prywatnej, rozumiejącej w należyty sposób swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa. Podkreślić należy, że zapowiedziane na Zjeździe w Szczecinie ulgi inwestycyjne stwarzają duże możliwości rozwojowe dla kapitału prywatnego. Kupiectwo w pełni ocenia wysiłki rządu i uważa, że zapowiedziane przywileje ułatwią mu zwiększenie własnych wysiłków w celu zagospodarowania Ziemi Odzyskanych.

Jeżeli chodzi o zrzeszone kupiectwo to dotychczas ze swej strony włożyło ono wiele wysiłków w gospodarczą odbudowę tych Ziemi. Natychmiast po zajęciu terenów Ziemi Odzyskanych przez Wojsko Polskie, kupiectwo ruszyło na nie. Akcja zagospodarowania Ziemi Odzyskanych przez kupiectwo polskie rozwijała się dwutorowo. Obserwaliśmy spontaniczny ruch jednostek, czy to ze spalonej Warszawy, czy z Bugu, czy też z innych zniszczonych miast. Z drugiej strony naczelne władze kupiectwa podjęły próbę ujęcia tego spontanicznego ruchu w formy organizacyjne, również m. in. w celu wyeliminowania z kupiectwa elementów spekulacyjnych i szabrowniczych.

Pierwszym terenem, na którym zaczęły powstawać komórki organizacyjne Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego był Śląsk Opolski, na którym już w dniu 1-go kwietnia 1945 roku istniały trzy zrzeszenia terenowe. Obecnie istnieje tutaj 23 zrzeszenia terenowe, a ilość czynnych placówek handlowych wynosi około 4 tysiące. Ogółem do dnia 1 stycznia r. b. ilość czynnych placówek handlowych na Ziemiach Odzyskanych wynosiła 35.045. Cyfry te najlepiej dowodzą, że inicjatywa prywatna na Ziemiach Odzyskanych, pomimo szeregu przejściowych trudności, posiada odpowiednio warunki rozwojowe. To też w ramach planu 3-letniego Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa

Polskiego przewiduje, że do dnia 31 grudnia 1949 roku inicjatywa prywatna odbuduje 26 tys. placówek handlowych i że na ten dzień ogółem będzie czynnych 70 tys. placówek handlowych, które łącznie zatrudnią 48 tys. pracowników. Zapowiedziane na Zjeździe w Szczecinie ulgi inwestycyjne niewątpliwie przyczynią się do szybszej realizacji planów przewidzianych przez Radę Zrzeszeń Kupiectwa.

Minał okres, gdy na Ziemi Odzyskanej wyruszyli przede wszystkim ci handlowcy, którzy byli albo repatriowani z Bugu, albo w wyniku działań wojennych utracili własne przedsiębiorstwa. Obecnie na Ziemi Odzyskanej przenoszą się raczej ci, którzy posiadają własne środki materialne. Zapowiedź ulg inwestycyjnych uaktywni niejednego spośród nich i zachęci do przeniesienia się wraz z ka-

pitalami na Ziemi Odzyskanej.

Niedawno byłem we Francji. Pierwsze pytanie jakie mi zadawali Polacy — kupy, mieszkający we Francji brzmiało. — Czy po powrocie do kraju będę mógł nabyć przedsiębiorstwo z nieruchomością.

Ulg zapowiedziane w Szczecinie stwarzają nie tylko nowe możliwości dla inwestycji prywatnych, ale stanowią również dalsze konsekwentne realizowanie polityki rządu w dziedzinie przyciągania zdrowej inicjatywy prywatnej do dzieła odbudowy kraju. To też jeszcze raz pragnę podkreślić, że dla naszego kupiectwa Zjazd w Szczecinie stanowił nowy poważny bodziec do pracy przy realizacji planów zagospodarowania Ziemi Odzyskanych w ramach sektora prywatnego — kończy swoje interesujące wywody dyrektor B. Sikorski.



W Sądzie Doraźnym w Łodzi w ub. tygodniu odbyła się szczególna rozprawa, na której pięciu pracowników Państwowych Zakładów, dawn. firmy Otto Hau odpowiadało w trybie doraźnym za uprawianie tzw. „le-

Niebezpieczny objaw swoistej „przedsiębiorczości“

wej” produkcji. Kotoniarze tej fabryki: Eugeniusz Krysiak, Czesław Ławnicki, Seweryn Gawryśwski, Henryk Szymczak i Aleksander Kosman chcieli się wzbogacić w „oryginalny” sposób: wykorzystując urządzenia i

energję elektryczną Państwowych Zakładów, „na własną rękę” wyrabiali pończochy z przędzy perlonowej. Pończochy te sprzedawali na wolnym rynku, dzieląc między sobą uzyskane ze sprzedaży sumy.

Na szczególną uwagę w procesie tym zasługują oskarżenie prokuratora ob. Jacka Gębeckiego.

Prokurator podkreślił, że w powyższej sprawie nie chodzi o drobne wykroczenie, ale o przestępstwo, które w swojej istocie godzi w realizację Planu Trzyletniego, dezorganizuje rynek, a tym samym godzi w najżywniejsze interesy klasy robotniczej. Interpretując dekret o Postępowaniu Szczególnie Niebezpiecznym przeciw ustrojowi ludowemu, prok. Gębecki stwierdził, że każdy obywatel, zatrudniony w przemyśle państwowym — zarówno urzędnik, jak i robotnik — w wypadku popełnienia nadużyć, jako współgospodarz warsztatu pracy działa ze szkodą ogółu.

Sąd Doraźny, stwierdziwszy niezaprzeczną odpowiedzialność wszystkich oskarżonych, zatrudnionych w Państwowych Zakładach a produkujących na maszynach fabrycznych perłony w charakterze przedsiębiorców, skazał: Eugeniusza Krysiaka, Seweryna Gawryśwskiego, Czesława Ławnickiego, Henryka Szymczaka i Aleksandra Kosmana na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na przeciąg 5-u lat.

Na marginesie powyższego procesu należy podkreślić, że machinacje pow. wymienionych oskarżonych zostały wykryte dzięki czynnikowi społecznemu, współpracującemu z Delegaturą Komisji Specjalnej w Łodzi.

Cennik Nr. 3 w Łodzi

Ceny maksymalne obowiązują od 15 września 1947 r.

W myśl Ustawy z dnia 2. 6. 47 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym Komisja Cennikowa ustaliła następujące ceny hurtowe i detaliczne na artykuły spożywcze:

Mąka żytnia 90-proc. w hurcie 3.350, w detalu 39 zł.; Mąka pszenna 80 proc. — 6.100 — 71 zł. Kasza jęczmienna perłówka I gat. 55 proc. 6.210 — 72; Kasza-jęczmienna lamana 65 proc. 5.530 — 62 zł.; Pęczak 70 proc. 4.990 — 58 zł. Kasza jaglana 60 proc. 7.800 — 90 zł.; Chleb żytni z mąki 90 proc. 3.000 — 33 zł.; Chleb pszenny z mąki 80 proc. 5.860 — 64 zł.; Bułki angielski 25 dkg. 19 zł. za 1 szt.; Bułki angielski 50 dkg. 37 zł. za 1 szt.; Bułki 50 gr. z mąki pszennej 80 proc. 7.440 — 80 zł. (4 szt. za 1 szt.); Mięso wołowe I gat (ze sztuk tużonych 16.200 zł.; Mięso-wołowe II gat. ze sztuk mięsnych 15.300 zł. Połowica wołowa (ceny w detalu) 250 zł.; Mięso wołowe bez kości 215 zł.; Mięso rosolowe 170 zł.; Mięso pleceńowe 190 zł.; Kość wołowa 25 zł.; Schab 280

zł.; Baleron mięso 280 zł.; Zeberka wieprzowa 220 zł.; Mięso wieprzowe bez dołkadki 250 zł.; Słonina 300 zł.; Smalec 370 zł.; Kaszanka z kaszy tatarskiej 180 zł.; Kaszanka z kaszy jęczmiennej 80 zł.; Salceson 310 zł.; Salceson czarny 310 zł.; Słonina wędzona 350 zł.; Kielbasa serdelowa 300 zł.; Kielbasa zwyczajna 300 zł.; Wątrobianka 340 zł.; Podgarlana 220 zł.; Krakowska 370 zł.; Szyńska gotowana 450 zł.; Szyńska surowa wędzona 350 zł.; Szyńska surowa wędzona bez kości 370 zł.; Boczek surowy wędzony 350 zł.; Połowica surowa wędzona 480 zł.; Parówki i serdelki 390 zł.; Kielbasa krakowska obsuszona 460 zł.; Kielbasa zwyczajna obsuszona 400 zł.; Kielbasa polska obsuszona 480 zł.; Masło mleczarskie 530 zł.; Masło osiekowe 430 zł. za 1 kg. Powyższe ceny wchodzą w życie od dnia 15 września 1947 r.

Komisja Cennikowa na m. Łódź
Z-ca Przewodniczącego
(—) Józef Ambroziak



Młodzież dla odbudowy Warszawy

Przewodniczący Sekcji Młodzieżowych przy Zw. Zaw. Włók w Łodzi, na odprawie w dniu 12-go bm. powziął jednogłośnie następującą rezolucję:

„Młodzież skupiona w szeregach Zw. Zaw. Włók. Oddz. I-go i II-go w Łodzi, doceniając znaczenie odbudowy ukochanej stolicy Warszawy dla dobra naszej Ojczyzny uchwała rezolucję, w której wzywa wszystkich członków Sekcji Młodzieżowej do podjęcia akcji odbudowy stolicy. Przyczym postanawia, iż w dniu 21-go września r. b. podejmie prace w

zakładach, w której nie zabraknie jednego młodzieżowca, przeznaczając dzień ten na wskazany cel.

Ogólne zebranie przewodniczących Sekcji Młodzieżowych wyraża zdecydowaną wolę do tak wzniosłego czynu i przyrzeka, że młodzież nasza na równi z innymi ob. ob. przyczyni się do odbudowy i wzniesienia grodu Polski i symbolu walki z faszyzmem.”

Za przewodniczących Sekcji Młodzieżowych: Sekretarz Wydz. Młodz. przy Oddziale I-ym ZZW (—) Wołna. Sekretarz Wydz. Młodz. przy Oddziale II-gim ZZDP (—) Lange.

KONFERENCJA

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych w Łodzi zawiadamia, że w środę dnia 17 września br. w Centralnej Świetlicy Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, przy ul. Nawrot 23, o godz. 16-ej odbędzie się konferencja wszystkich Zarządów Związków Zawodowych z terenu m. Łodzi z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawa odbudowy Warszawy, 2) Odezwa Światowej Federacji Związków Zawodowych. Obecność wszystkich Zarządów obowiązkowa.

KOMUNIKAT

Uroczystości na Cmentarzu Żyd. w dniu 14 bm. w związku z 3-cią rocznicą likwidacji getta łódzkiego zostały odroczone. Uroczystości te odbędą się w dniu 28-go bm. przy współdziałaniu wszystkich żyd. partii politycznych pod egidą wojew. Komitetu Żyd. w Łodzi. Dokładny przebieg uroczystości podany będzie w prasie. KOMITET ORGANIZACYJNY

O dni na lewym brzegu Wisły

I Armia spieszy z pomocą krwawiącej w powstaniu Warszawie

W lipcu 1944 r. po złamaniu niemieckiej obrony na Bugu Armia Radziecka i walcząca u ich boku I Armia Odrodzonego Wojska Polskiego ruszyły w kierunku Wisły. Główne siły niemieckie nie stawały specjalnego oporu, pragnąc jak najszybciej osiągnąć silnie umocnioną linię Wisły, która dawała im poważne szanse obrony. Zdawali sobie sprawę, że Armia Czerwona po blisko 700 kilometrowej nieprzerwanej ofensywie będzie musiała na nowo zorganizować i podciągnąć swoje siły i linie zaopatrzenia, które nadmiernie wydłużyły się i już w owym czasie utrudniały operację frontu. Niemieckie kalkulacje oparły się na ogół na realnych przesłankach.

W tym to czasie i w takiej sytuacji D-wo Armii Krajowej wywołuje powstanie w Warszawie. O szansach jego powodzenia trudno było mówić. O wybuchu powstania decydowały bowiem nie względy wojskowe, a polityczny interes. Kilki bankrótów londyńskich. Działania wojsk radzieckich i Białoruskie go Frontu i współdziałającej z nimi I Armii w kierunku na Pragę i Warszawę rozpoczęły się dopiero po zabezpieczeniu północnego skrzydła frontu tj. po zajęciu przez II Białoruski Front Łomży i Ostrołęki w pierwszych

dniach września. 10 września mogło więc ruszyć natarcie I Białoruskiego Frontu w kierunku na Pragę. Zaszczepił szturm Pragi przypadł I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, wstawionej w boju pod Lenino. Dywizja była silnie wspierana przez artylerię radziecką i „Katusze”.

10 września dywizja ruszyła do natarcia. Żołnierze wiedzieli o co idzie stawka. Z krzykiem „naprzód za Polskę, za Warszawę” szli jak burza. W pierwszym dniu obydwie linie obrony niemieckiej zostały złamane. W rejonie Anina dywizja rozbiła niemiecki pułk artylerii lekkiej i zdobyła cały jej sprzęt. 11 września dywizja dotarła na wysokość Grochowa. 12 września 3 Batalion Pierwszego pułku dotarł do pierwszych domów Pragi. Następnego dnia I Pułk dotiera w zacieklonych walkach do rejonu mostu Kierbedzia. 2 Pułk walczył o Dworzec Wileński. Walka jest zacięta. O każdy dom, o każde skrzyżowanie. Pistolety maszynowe i granat rostrzygają o wyniku starć, działają biją ogniem na wprost z odległości kilkuset metrów. Niemcy rzucają do walki lotnictwo, ale nie im to nie pomaga. 14 i 15 września cała dywizja dotiera do Wisły. Za swa wspaniała walkę otrzymuje ona zaszczyt

na nazwę „Warszawskiej”. I Pułk nazwę „Praskiego”. W dniu 15 września główne siły I Armii obsadzają cały praski i warszawski odcinek frontu. Z lewego brzegu Wisły dochodzą odgłosy walki powstańców. Decyzja Naczelnego Dowódcy WP jest natychmiastowa — trzeba dać pomoc powstańcom, zdobyć przyczółki, może się uda uratować Warszawę.

W nocy z 15 na 16 września 1944 roku przeprawia się na drugi brzeg Wisły w rejonie Czarniakowa część I Batalionu 9 Pułku Piechoty, następnej nocy pod silnym ogniem niemieckim reszta pierwszego i III Baonu 9 Pułku. Po wyładowaniu grupy walczą wspólnie z oddziałem Armii Krajowej kpt. „Motyla”. Niemcy wzięli co się dzieje i kontraatakują zaciekle. 16 września przeprowadzają 8 natarć. Liczba użytych na tym odcinku baterii niemieckich wzrasta z 12 do 40!

W nocy z 16 na 17 września przeprawia się na brzeg żoliborski Kompania 6 Pułku Piechoty Drugiej Dywizji, następnej nocy cała II Batalion tegoż Pułku, wreszcie 19 września po południu forsują Wisłę między mostem Pontatowskiego i Kolejowym dwa Bataliony 8 Pułku Piechoty III Dywizji z zadaniem połączenia się z grupą 9 Pułku, walczącą bohatersko pod dowództwem mjr. Łatyśzonka na Czerniakowie. Wszystkie wyprawy wspiera artyleria dywizyjna i artyleria Armii. Ogółem 462 działa polskie ostrzelują niemieckie pozycje na lewym brzegu. Niemcy rozumieją niebezpieczeństwo jakie im grozi. Przechodzą do przeciwnego kontrnatarcia i odcinają grupę 8 Pułku od Wisły, ściskając również grupę czerniakowską. Dowód na dr-

gi brzeg amunicji i posiłków jest prawie niemożliwy. Wał ognia zaporowego na Wiśle uniemożliwia komunikację. W dzień na przyczółkach ginie więcej ludzi niż można dowiedzieć nocą. Ginę obok siebie żołnierze 6, 8 i 9 Pułku, powstańcy z Armii Ludowej i Armii Krajowej, walka trwa! Działka przeciwpancerne, które z trudem udało się przewieźć już są rozbite, zostały jeszcze tylko butelki zapalające... Niemcy atakują czołgami i działami motoryzowanymi ze specjalnie ściągniętej dywizji pancernej z pod Radomia...

22 zaczyna się ewakuacja rannych żołnierzy i powstańców — mjr Łatyśzonek walczy jeszcze przez cały 24 września w okrężeniu. Po tym opór ustaje, następuje całkowita ewakuacja. Na Pragę przywieziono ogółem 457 ludzi z czego 132 rannych. Reszta tj. 2.512 oficerów i żołnierzy I Armii zginęła na lewym brzegu Wisły. Przed ewakuacją oddziałów I Armii przesyłają ugrupowaniu powstańczemu, walczącemu na Żoliborzu kod sygnałów radio wycich przy pomocy którego mogli oni kierować ogniem wspierającym artylerię I Armii.

Tak zakończyła się „epopea 10 dni na lewym brzegu”. Żołnierz polski dał ze siebie wszystko, by pomóc powstańcom. Walka na przyczółkach lewo-brzeżnych zespoliła żołnierza I Armii z powstańcami AL i AK nierozważną więzią przelaną krwi, zespoliła wbrew intencjom reakcyjnego dowódczwa Armii Krajowej, które od początku do końca powstania dawno dowody że niechadzi mu o własną walkę przeciwko Niemcom, tylko o kilka, we interesy jego mocodawców londyńskich. Z FLISOWSKI Młr

Głos Kobiet

Wszystkie kobiety w dniu 21 września oddają swą pracę na rzecz odbudowy Warszawy

Ślub cywilny

zapewni kobiecie opiekę prawną

Niedawno w Sądzie Okręgowym odbyła się charakterystyczna sprawa, która z pewnością zainteresuje nasze Czytelniczki.

Otóż trzy kobiety oskarżyły jednego mężczyznę o alimenty i bigamię, to znaczy w tym wypadku o zawarcie z każdą z nich związku małżeńskiego. Mężczyzna ten poślubił każdą kobietę w innym mieście i żadna z nich nie zdawała sobie sprawy z tego, że jest on już żonaty. Po upływie pewnego czasu zniknął, jak kamfora, by poślubić inną — znów oszukaną przez siebie kobietę.

Kto wie, jak długo trwałaby taka zabawa, gdyby nie fakt, że ostatnia najbardziej energiczna żona odnalazła niewiernego małżonka i po nitce do kłębka doszła do sedna sprawy. Tak więc zawędrował on na ławę oskarżonych.

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że w wyżej opisanym wypadku pokrzywdzone zostały kobiety. Rzeczywiście są one pokrzywdzone, ale winę za to ponoszą wyłącznie one same a raczej ich nieświadomość.

Obecnie obowiązujące u nas prawo małżeńskie bierze przecież w opiekę rodzinę jako komórkę społeczeństwa, normuje zawarcie związku małżeńskiego, osobiste prawa i obowiązki małżonków, wreszcie unieważnienie i rozwiązanie małżeństwa oraz wynikające stąd prawa i obowiązki małżonków. Jednocześnie przecież nie zabrania zawierania ślubów religijnych, normuje tylko stronę prawną małżeństwa jednakowo dla wszystkich religii i wyznań. Dlatego jest rzeczą niezmiernie ważną, aby zwłaszcza kobiety, jako przyszłe matki — pamiętały jednocześnie o zawarciu ślubu cywilnego: poza nazwiskiem męża dla żony przecież i dziecku należy się nazwisko ojca. Poza tym zapewniają sobie również rozległe przywileje małżonki uznane przez prawo — czy to w sprawach majątkowych, czy w sprawach regulowania wzajemnych obowiązków małżonków w utrzymaniu wspólnego domu, gospodarstwa a przede wszystkim dziecka.

Pamiętajmy więc, zawierając ślub kościelny o konieczności zawarcia ślubu cywilnego, tylko on bowiem zapewnia nam opiekę prawną, która przecież nawet w najbardziej kochającym się małżeństwie jest niezbędna. Tylko wtedy unikniemy wielu zbytecznych rozczarowań, przykrości i kwestii spornych — będziemy mogli zawsze odwołać się do obowiązujących przepisów i sprawy nasze wygrać.

M. Z.

Te rady nam się przydadzą

Wszystkie gospodynie wiedzą o tym dobrze jak bardzo niszczą się ręce przy czyszczeniu jarzyn. Aby uniknąć ciemnych plam powstających na rękach i palcach po skrobaniu jarzyn, nie należy rąk myć mydłem, lecz przetrzeć je starannie pumeksem i następnie wytrzeć kwaskiem cytrynowym.

Jednym z zapachów, którym, mimo mycia, przesiąka skóra rąk, jest zapach cebuli. Aby go usunąć, ręce należy umyć w letniej wodzie z dodatkiem niewielkiej ilości amoniaku.

Przykry zapach z rąk po oprawieniu ryb usunie splukanie ich wodą z dodatkiem wody utlenionej.

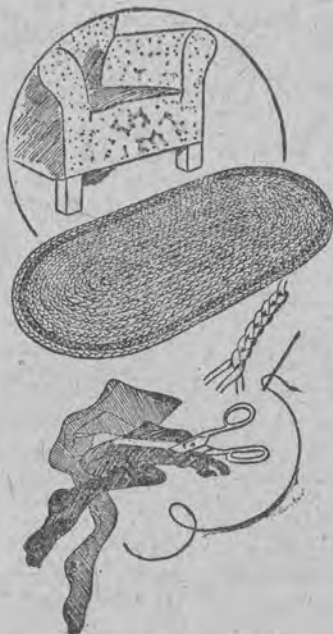
Pomoc więzionym demokratkom w Madrycie

Na terenie Łodzi powstał Komitet niesienia pomocy więzionym demokratkom Hiszpanii, którego celem jest niesienie pomocy moralnej i materialnej kobietom hiszpańskim, więzionym w więzieniu Ventas w Madrycie. W skład Komitetu weszły:

z ramienia Społ.-Obyw. Ligii Kobiet w Łodzi — Ob. Baderowa Sabina, z ram. Zw. Zaw. — ob. Piwowarska Irena, z ram. Zarządu Gł. Włókna — ob. Fijałkowska Marta, z ram. Wł. Kobięcego P.P.R. — ob. Kedrak Helena z ramienia Wł. Kob. P.P.S. — ob. Zochowska Zofia, z ram. Wł. Kob. Str. Ludow. — ob. Lomaniewiczówna, z ram. Wł. Kob. Str. Demokrat. — ob. Aletowa z ram. Str. Pracy — ob. Skomorowska.

Drobiazgi, które same wykonamy

Na przedstawionych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom szereg drobiazgów, które sporządzić możemy we własnym zakresie z posiadanych częstokroć w domu surowców.



Dywanik, który oglądamy, zrobiony jest z wszelkich posiadanych w domu starych galganów nie nadających się już do innego wykorzystania sztuk odzieży itp. Przygotowane na ten cel materiały muszą być pocięte w podłużne paski, z których splatamy warkocz. Warkocz ten zszywamy ze sobą ściśle, dość grubą i mocną nicią. Mnogość barw znajdujących się w plecionym „dywanowym” warkocznie wpłynęła na wygląd otrzymanego dywanika.



Pudełko do robót zrobimy z grubej tektury, którą obciążamy lub oklejamy po zewnętrznej stronie barwnym kretonem lub kolorowym sukmem. Wnętrze pudełka wykończymy tym samym co wierzchnie pokry-



cie materiałem lub wyklejmy specjalnym do celów introligatorskich przeznaczonym papierem. Na sporządzenie półeczki z przegródkami, użyjemy cienkich sklejonych deszczulek, otrzymaną ramę obciążamy materiałem. Całość pracy wykonana starannie pozwoli nam posiadać eleganckie pudełko na przybory do szycia, którego koszt będzie minimalny. Niezwykle praktyczne są rękawy ochronne, które niejednej gospodyni oddadzą olbrzymie usługi przy robotach gospodarskich. Uszyjemy z starej gumowej peleryny, która ze względu na bardzo liczną spękania jako ochrona od deszczu już nam nie może służyć. Rękawy takie są niezwykle praktyczne i pozwalają nawet pani domu odświeżenie ubranej na przyjęcie gości, wykonać szereg czynności gospodarskich nie narażając na szwank sukienki.

Korytarze naszych mieszkań robią nieraz wrażenie bardzo nieporządkowych ze względu na rozstawione w nich łaski, parasole, szczytki, kalosze itp. Te pomieszczenia nabiorą innego wyglądu, jeśli umieścimy w nich



półkę, do której tylnej ścianki przymocowany będzie płócienny spód, ze zmontowanymi na nim szeregiem przegródek z materiału trwałego. W przegródkach tych znajdą miejsce wszystkie tak nieporządnie w naszym korytarzu zgromadzone przedmioty. Aby sporządzone worek był niewidoczny wzdłuż brzo- gów półeczki przybijemy marszczoną zasłonę.

Troska o matkę i dziecko

tematem konferencji międzynarodowej

Prawo opieki nad matką i dzieckiem jest jednym z najważniejszych zadań medycyny współczesnej we wszystkich krajach świata.

Sprawom opieki poświęcono międzynarodową konferencję w Anglii, w której wzięli udział delegaci 23 krajów. Podajemy na tym miejscu najbardziej charakterystyczne wypowiedzi przedstawicieli różnych narodowości.

Jeśli chodzi o Finlandię to przedstawiciel jej profesor uniwersytecki w Helsinkach stwierdził, że w ciągu ostatnich 30 lat ilość społecznych organizacji nad matką i dzieckiem wzrosła tak, że każde miasto, każda wieś posiada jeden co najmniej ośrodek opieki. Podczas wojny zainicjowano ruchome ośrodki zdrowia, w których młodzi lekarze docierają do najbardziej odległych zakątków kraju, dając nie tylko pomoc lekarską, ale i dostarczając potrzebnych środków żywności. Ostatnim dużym osiągnięciem jest zbudowanie kliniki dziecięcej w Helsinkach na 350 łóżek.

We Włoszech — oświadczył dyrektor kliniki pediatrycznej w Rzymie — nastąpił spadek śmiertelności dzieci. Cyfry ilustrują najlepiej oświadczenie profesora. O ile w roku

1944 na 1000 dzieci umierało przeciętnie 123, o tyle w 1946 umiera 69.

Reprezentantka Czechosłowacji nakreśliła obraz rozwijającej się pomyślnie opieki nad matką i dzieckiem w jej kraju. Problemem dręczącym była za wielka, bo 70 procent sięgająca liczba pólógów odbywanych w domu, przy często niesprzyjających warunkach. Ogromna sieć kursów akuserek, które po dwuletniej nauce staną się funkcjonariuszkami państwowymi pozwoli wkrótce na to, aby każdy okręg miał dodatkową ilość ośrodków opieki nad matką i dzieckiem.

Polskę na zjeździe reprezentował dr Skokowska Rudolfowa. Naświetliła ona sprawę sierot w Polsce, których liczba wskutek działań wojennych wynosi 100 tysięcy sierot zupełnych i ponad milion półsierot. Wśród nich wszystkich 50 tysięcy znalazło opiekę w sierocińcach rządowych.

S.

**OGŁASZAJCIE SIĘ
W „GŁOSIE ROBOTNICZYM”
najpopularniejszym dzienniku w województwie**

Emancypacja kobiet w nowych Chinach

Tkaczka wicekierownikiem okręgu

Walka wyzwolenicza jaką toczy lud chiński z siłami reakcji nie pozostała bez wpływu na los kobiet. Na terenach wyzwolonych, w prowincji Szantung w pobliżu ujścia rzeki Żółtej, 500 kobiet objęło w swoje posiadanie różne gospodarstwa rolne. Fakt ten pozostaje w związku z reformą rolną, do przeprowa-

dzenia której kobiety przyczyniły się w znacznym stopniu.

Ale to nie jest jedyne zwycięstwo, jakie odniosły kobiety. Zdobyły one również prawo wstępowania do związków zawodowych, na tych samych warunkach, co i mężczyźni, oraz do wchodzenia w skład rad prowincjo-

nalnych. W trzech okręgach 1400 kobiet zajęło stanowiska wiceprzewodniczących rad wiejskich. W Hansiuszen pewna tkaczka została wicekierownikiem okręgu.

Kobietom przyznano równe płace i prawo do zatrudnienia po zawarciu małżeństwa. Nie ma dzieci nieprawych; nazywa się je „dziećmi kobiet” i mają te same prawa co i „dzieci mężczyzn”. Ponadto kobietom przysługuje płatny miesięczny urlop w wypadku przyśnięcia na świat dziecka.

Kobiety chińskie, doceniając w pełni fakt, że nowy reżim zdecydowanie sprzyja ich emancypacji, czynią wszystko co możliwe, by ułatwić zadanie armii Terenów Wyzwolonych. Zajmują się wyżywieniem żołnierzy i służą jako sanitariuszki. Wiele z nich zostało odznaczonych za udział w walkach partyzanckich.

Kobiety Łodzi — kobietom Hiszpanii

W Łodzi ukonstytuował się w lipcu br. Komitet Niesienia Pomocy więzionym w Hiszpanii kobietom demokratkom. W skład Komitetu weszły przedstawicielki demokratycznych stronnictw politycznych, Ligii Kobiet, i Związków Zawodowych. W prezydium Komitetu objęły funkcje ob. ob. Zochowska, Baderowa i Patorowa. Zadaniem Komitetu jest mobilizacja środków finansowych, które zostają przekazywane jako pomoc więźniarkom hiszpańskim. Jak dalece została zrozumiana konieczność niesienia pomocy ofiarom reżimu gen. Franco, świadczy fakt, że ze zbiórki jaka na ten cel była przeprowadzona na terenie Łódzkiej fabryki wzięła suma 100

tys. zł. Suma ta zostanie w najbliższych dniach przekazana do Warszawy, skąd dotrze do tych, które pomocy potrzebują.

Akcja zbiórki na więźniarki-demokratki hiszpańskie jest pomyślna jako działanie długofalowe. Komitet kierujący na terenie naszego miasta tę akcją opracowuje w tej chwili sposoby objęcia tą zbiórką i tych kół naszego społeczeństwa, które do tej pory udziału w niej nie brały. Niewątpliwie przyrzeczenie, jakie kobiety Łodzi dały DOBROSI (FARRURI) — zobowiązując się do niesienia pomocy osadzonym w więzieniach Madrytu demokratkom hiszpańskim — zostanie wy-

Dnia 14 bm. o godz. 15 odbędzie się w ośrodku sportowym w Helenowie **uroczyste zakończenie KOLONII LETNICH** zorganizowanych przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców w Łodzi i Zgierz dla dzieci członków PSS.

Rośnie liczba przodowników pracy

Prezydent miasta tow. Stawiński wśród obradujących robotników P. Z. P. W. Nr. 3 im. 9-go Maja

Tak się dziwnie złożyło, że ostatnie tygodnie wnoszą w życie P Z P W nr. 3 w życie kół partyjnych coraz ciekawsze fragmenty. Pisałmsy niedawno o uroczystości udekorowania naszych pracowników Krzyżami Zasługi, o przystąpieniu naszych tkaczy do wyścigu pracy, w ubiegłą niedzielę mieliśmy znów ogólne zebranie Koła PPR, na którym wręczono członkom nowe legitymacje partyjne, by dojść do punktu kulminacyjnego, jakim było zebranie między partyjne PPR i PPS. Zebranie zgromadziło obojętne aktywistów obu partii wielu ich sympatyków, którzy wspólnie radzili nad żywotnymi kwestiami naszego życia wewnętrznego. Na zebraniu to przybył Prezydent Miasta tow. E. Stawiński oraz tow. Wróblewski z ramienia WK PPS.

Po zagajeniu zebrania i powołaniu komitetu, oddano głos tow. Stawińskiemu, który wygłosił referat, obrazujący na tle polityki światowej sprawy gospodarcze i polityczne Polski.

— Zbratanie obu partii robotniczych — mówił tow. Stawiński datuje się nie od dziś. Na szlankach obu partii widnieją obecnie te same hasła. Jedną z dziedzin jest fundamentem nowej polskiej rzeczywistości.

Cóż kryje się za tzw. planem Marschalla? Odbudowa Niemiec.

W czyje interesy i bezpieczeństwo bije groźba szybkiej odbudowy Niemiec, jak nie w nas Polaków przede wszystkim. Tak, jak na zakusy na nasze ziemie Zachodnie odpowiedziałmsy manifestacjami, tak na plan Marschalla jest tylko jedna odpowiedź: produkcja i jeszcze raz wzmożona produkcja i odbudowa. Innej drogi nie mamy. Nie możemy dać ubiec się w odbudowie zaborem Niemcom. Podczas, kiedy nam odmawia się pomocy żywnościowej, miliardy pcha się na odbudowę potencjału gospodarczego Niemiec.

— Na te tych stosunków — mówi dalej tow. Stawiński — nasz plan 3-letni nabiera specjalnego wyrazu. Plan ten wytyczyły oboje nasze partie i sily do wykonania go czepać będą z jednoscia ich dzialania. Plan ten w I półroczu, w niektórych galeziach przemyslu włókienniczego nie został w pełni wykonany. By skrócić okres niedostatku, bledy powojennej musimy nadrobić niedobory i wykonać plan w 100 procentach. Cel ten osiagnemy przez daleko posuniete oszczedności w surowcach i odpadkach, w uczciwie przeprowadzonym 8-godzinnym dniu pracy i wreszcie przez uruchomienie nieczynnych maszyn. Brak wykwalifikowanych robotników zmusza nas do apelu do całej klasy robotniczej, by przejść na zwiekszona obsluge krosien i wzeć cion, do indywidualnego i grupowego wyścigu pracy.

„W tym wyścigu Niemcom się nie damy” — zakończył tow. Stawiński, którego przemówienie nagrodzone zostało hucznymi oklaskami.

Z kolei, z ramienia WK PPS zabrał głos tow. Wróblewski. Wskazał on na rolę robotnika w dawnej Polsce, kiedy traktowano go jako beznymiałą część maszyn, wskazał na długoletnią walkę i ofiary w zmaganiach z kapitalizmem. Ta walka bezpardonowa, nie przebiegająca w środkach, trwa ciągle jeszcze. Droga, po której kroczymy do dobrobytu jest ciężka, wymagająca hartu i entuzjazmu. Prognostujemy stać się równorzędnym partnerem w rodzinie narodów, a wiemy, iż tylko z silnym i mądrym kontrahentem wszyscy się liczą. Budujemy dla przyszłych pokoleń Polskę bogatą i szczęśliwą. Pragnieniem naszym jest, by każdy robotnik rozumiał, iż jest

członkiem klasy współpracującej, by czynności jego w dziele odbudowy wpływały z głębokiego wewnętrznego przekonania o ich potrzebie. Musimy zerwać z odruchowym myśleniem serca, a rozważać wszystko na zimno, z ołówkiem w ręku. Chcemy mieć ludzi zdecydowanych, z bronią pracy, skierowaną przeciwko tym, którzy chcą nam władzę odebrać. Musimy mieć czerwone, socjalistyczne serce, takie jak mieli ci, którzy polegli za wielką sprawę i duchy których między nami przebywają.

O przebiegu się ważności poruszanych spraw, świadczyła szeroka dyskusja. Oma-

wiano trudności na jakie napotykoją towarzysze, przechodzący na dwa krosna. Ze strony dyrekcji uzyskano zapewnienie daleko idącej pomocy. O pozytywnych następstwach tego zebrania, niech świadczy fakt, iż po nim zgłosiło się od razu szeregiem towarzyszy chętnych do pionierskiej pracy. Dalszych zgłoszeń oczekujemy i każdego nowego ochotnika powitamy z serdeczną radością.

Zebranie zakończono odpiewaniem „Czerwonego Szlondora” i „Mędzynańców”. Zebrani rozeszli się w dalszym ciągu, żywo dyskutując między sobą.

TADEUSZ ROSIAK

Partia wobec spółdzielczości

Wojewódzka narada spółdzielców-peperowców

W dniu 11 b. m. odbyła się w Łodzi wojewódzka narada działaczy spółdzielczych PPR-owców. Obradom przewodniczył tow. Minor. Porządek obrad obejmował referaty, których tematem były aktualne w chwili obecnej zagadnienia spółdzielcze i dyskusje. Referat tow. Szuberta poświęcony był naświetleniu stanowiska partii w stosunku do zadań ruchu spółdzielczego, poza tym referat zapoznał zebranych z przygotowawaną akcją unifikacyjną, jaka zostanie dokonana na odcinku spółdzielczości wiejskiej. W związku z uchwałą Rady Głównej Związku Rewizyjnego R. P., która uznała gminną spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej za podstawową komórkę spółdzielczą na wsi. Tow. Grzesiak omówił wytyczne na których opierać się winna praca partii w spółdzielczości. Stwierdził on, że uchwała partii —

każdy peperowiec spółdzielca — nie została do tej pory w pełni zrealizowana. Powstać winny na wszystkich szczeblach organizacji partyjnych (gdzie ich nie ma) aktywne sekcje spółdzielcze. Należy przejść do masowego szkolenia nowych kadr spółdzielczych. Tow. Olbroski przedstawił zebranym strukturę samorządu spółdzielczego i zapoznał członków partii, piastujących mandaty w samorządzie spółdzielczym z ciężkimi na nich zadaniami.

Po referatach rozwinęła się dyskusja, w której przedstawiono niedociągnięcia, istniejące na odcinku wymiany wieś—miasto oraz trudności gospodarcze i kredytowe dolowych ogniw spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Omówiono ponadto szereg zagadnień, wiążących się ściśle ze sprawą poprawienia warunków bytu chłopca małorolnego.

Lublin, Katowice i Poznań przykładem dla nas

Losy Filharmonii Łódzkiej pod znakiem zapytania

Kiedy ukończona będzie wielka sala koncertowa?

Sprawą palącą i bolesną w życiu Łodzi jest przyszłość jej Filharmonii. Ogromny nakład woli i wytrwałości, z którymi dwa lata temu dokonano jej otwarcia, wypłynął bynajmniej nie z przypadku, ale ze źródła znacznie głębszego. Niesłabnącą i słuszną pobudką tej sprawy była szlachetna ambicja artystyczna, aby w mieście robotniczym, w mieście tym, w którym nie mógł się utrzymać bez deficytów nigdy żaden ambitny teatr, w nowych warunkach stworzyć ośrodek muzyczny wysokiej klasy, zrywający z dotychczasową tradycją przypadkowości i schlebiana niewybrednym gustem publiczności mieszczańskiej.

Gdy dwa lata temu Zdzisław Górzyński zabrał się z zapałem do zorganizowania nowego ośrodka, trud jego był niecodzienny. Nie było muzyków, nie było instrumentów, nie było nut, ani lokalu. A co najważniejsze — nie było tego klimatu, który wytwarza atmosferę spokojnej i twórczej pracy artystycznej. Jeśli przy tego rodzaju warunkach czegoś w te dwa lata dokonano, to było to dowodem nie tylko niepospolitych zasług dyr. Górzyńskie-

go i jego zespołu, ale przede wszystkim wyrazem tego, że Łódź pragnie dobrej muzyki.

Po tym wszystkim dzisiaj, po dwóch latach istnienia Filharmonii, po kilkuset koncertach, na których miejsca zapelnione były po brzegi, losy tej instytucji na progu sezonu są jeszcze nierozstrzygnięte.

Dzieje się to właśnie w tym samym okresie, kiedy inne miasta (nie mówiąc o Warszawie, Krakowie i Wrocławiu), miasta bez porównania od naszego mniejsze, jak Lublin, Katowice i Poznań, zaczynają swój sezon koncertowy. Dzieje się to wtedy, kiedy Polska weszła już na realne tory współpracy kulturalnej z państwami całego świata, których artyści jeszcze na jesieni br. zpowiadają swój przyjazd do naszego kraju... i do naszego miasta. Należałoby z tego się cieszyć, ba, mieć nawet słuszne powody do dumy. Tymczasem...

Tymczasem wyłaniają się pytania, na które odpowiedzieć, niestety, wobec nierozstrzygniętej przyszłości naszej Filharmonii, nie możemy.

Gdzie pomieścimy 100-osobową orkiestrę



BALUTY:

Dziś o godzinie 10-ej odbędą się zebrania terenowych kół „Marysia” i „Rogi”. O godzinie 15-ej Radogoszcz — wieś.

RUDA PABIANICKA:

Dziś o godzinie 10-ej odbędzie się zebranie terenowego koła — rzemieślnicze.

PODZIĘKOWANIE

Komitet Górnicy Prawej PPR składa tę drogą podziękowanie orkiestrze MO, za wzięcie udziału w pogrzebie tow. Borkowskiego Stanisława w dniu 11 września br.

Z działalności Koła Łódzkiego PZBWP

Zarząd Koła Łódź — Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych zakończył bardzo ważny odcinek pracy jakim bezwzględnie były kolonie letnie dla dzieci w Kolumnie.

W bieżącym roku w Kolumnie uruchomiono nie zostały trzy turnusy, przyczem pierwszy był obesiany przez przedszkolaków, drugi przez dziewczęta w wieku szkolnym, na trzecim zaś byli chłopcy. Ogółem kolonie te były obesane przez ponad 500 dzieci. Niektóre z dzieci przybyły na wadze 4, 5, 6, a nawet w jednym wypadku chłopcu przybyło na wadze 7 kilogramów. Wyniki te są najlepszą zapłatą dla niełatwej garstki ludzi dobrej woli, którzy dali z siebie wszystko, aby podać tej jakże odpowiedzialnej pracy. O stanie zdrowia dzieci świadczy fakt, że podczas trzech miesięcy zanotowano tylko jeden wypadek poważniejszej choroby, która zresztą w Kolumnie tylko się rozwinęła u dziecka, już przed koloniami nie będącego zupełnie zdrowe.

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICZO HANDLOWA
z odpow. udziałami

w Piotrkowie Trybunalskim □ ul. Słowackiego Nr 36

Prowadzi zakup
wszelkich ziemiopłodów, ziół oraz załatwia czynności akcji zleconych

Posiada stale na składzie:
Artykuły budowlane
Nawozy sztuczne
Materiały opałowe i pędne
Wszelkiego rodzaju maszyn i narzędzia rolnicze oraz artykuły gospodarstwa domowego

Gruntowny remont turbiny Elektrowni

Do końca miesiąca trwać jeszcze będą ograniczenia prądu

Wywiad z dyrektorem tow. J. Wajnbergiem

Od dłuższego czasu często niektóre dzielnice naszego miasta, a nawet i śródmieście pozbawione były przejściowo dopływu energii elektrycznej. Zasadniczym powodem ostatniej przerwy w dopływie energii elektrycznej, jak wiadomo, było uszkodzenie jednej z turbin o mocy 20 tys. kw.

Nawet po nadspodziewanie rychłej naprawie tego uszkodzenia nie nastąpiła jednak poważniejsza poprawa w zaopatrzeniu dzielnicy miasta w silę i światło.

Dlaczego tak się dzieje? Jak długo jeszcze potrwa ta przerwa? Co robi się lub co można zrobić w kierunku usunięcia tej bolączki?

Na to pytanie, które stawia obywatel naszego miasta w obliczu ogarniających go ciemności, znajdujemy odpowiedź w wywiadzie, przeprowadzonym z dyr. Elektrowni Łódzkiej — tow. Julianem Wajnbergiem.

W trakcie przeprowadzania kompletnego remontu podstawowej turbiny o mocy 30 tys. — mówi tow. Wajnberg — zdarzył się znany już w całym mieście wypadek z turbiną o mocy 10 tys. kW. Turbina ta została szybko uruchomiona — jednak obecnie jest w stanie dostarczyć tylko 10 tys. kW. Póki nie zostanie przeprowadzony kompletny remont podstawowej turbiny — a potrwa on do końca obecnego miesiąca — jesteśmy zmuszeni w sposób równomierny dzielić dysponowaną energią elektryczną między dzień a noc.

Jednak zrealizowanie tej konieczności natrafia na szereg przeszkód. Na jednej z konferencji zobowiązaliśmy przemysł drobny do korzystania z energii elektrycznej w godzinach nocnych. Zwróciliśmy się z apelem do ludności Łodzi, by w obecnym, szczególnie trudnym dla nas, okresie gospodarowała osz-

zczędnie prądem. Musimy stwierdzić, że apele te, których zrealizowanie leży w dobrze pojętym wspólnym interesie mieszkańców, nie odniosły należytego skutku. Stwierdzamy całą szereg wypadków, gdy energią elektryczną szafuje się rozrzutnie, niepotrzebnie i ze szkoda dla wyczerpanych urządzeń Elektrowni. Stan ten zmusił Elektrownię Łódzką do zastosowania ograniczeń w dostarczaniu prądu. Obecnie kierujemy naszą pracą w ten sposób, by energia elektryczna dopływała bez przerwy do ważnych ośrodków przemysłowych, przede wszystkim do fabryk włókienniczych Łodzi. Gdyby większość ludności zastosowała się do apelu Elektrowni Łódzkiej w sprawie ograniczeń prądu w obecnym okresie, wszystkie dzielnice otrzymałyby energię elektryczną.

(Dz.)

Filharmonii praskiej, która zapowiedziała swój przyjazd do Łodzi w ostatnich dniach października? Z kim i gdzie koncertować będą wybitni soliści amerykańscy, francuscy i radzieccy, którzy w tym sezonie zapowiedzieli koncerty w Łodzi? W której sali zaśpiewa ogromny chór jugosłowiański i gdzie wreszcie zatańczy balet angielski, zapowiedź występu którego wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie, nie. Gdyby pytania te postawiono nam przed półtora rokiem, mieliśmyby odpowiedź gotową: We frontowym budynku kina „Bałtyk” buduje się obszerna sala dla Filharmonii, która już, już ma być gotowa. To „już” trwa 2 lata. Nic więc dziwnego, że obserwując żółtym krokiem posuwające się roboty budowlane i brak zainteresowania, dajemy się opanovać zrozumiałemu pesymizmowi. Potęgują to uczucie dwie inne, ściśle z sobą związane sprawy. Pierwszą jest obojętny stosunek Ministerstwa Kultury, drugą jest sprawa muzyków.

Przyjrzyjmy się pierwszemu zagadnieniu, które sprostować się do faktu, że Filharmonia Łódzka po dziś dzień nie posiada oblicza prawnego. Nie jest ani rządowa, ani miejska. Stąd płyną nieporozumienia. Warszawa, Katowice, Lublin i Wrocław pozbyły się tych kłopotów z chwilą, kiedy miasto przejęło nad nimi opiekę. Nieporozumienia tego rodzaju odbijają się przede wszystkim na zespole. Muzycy, którym po dziś dzień nie wypłacano zeszłorocznych gaź, uciekają z Łodzi. Opuścili już nasze miasto artyści tej miary, co Szpitalski, Wilkomirski, Dubiska, Bacewiczówna, Rotstądówna i Kędra. Wobec braku pewności finansowej, wobec beznadziejnie wyglądającej budowy sali, wobec perspektywy grania raz w tygodniu w brudnej, nieopalonej, źle oświetlonej, pełnej szczurów i za malej sali „Bałtyku”, rozsypuje się zeszłoroczny skład artystów.

Muzycy nie wiedzą, co robić. Nie wie, co im odpowiedzieć, i nie wie, czy pozostanie w Łodzi ich kapelmistrz, dyr. Górzyński. Po sukcesach, jakie odniósł w krajach tak wysoko artystycznie stojących, jak Szwajcaria, Czechosłowacja, wrócił do miasta, które nie okazuje ani woli, ani chęci zajęcia się sprawą, powiedzmy sobie to otwarcie, presyjową. Może ta sprawa nie byłaby tak ważna, gdyby nie jedno. Gdyby nie to, że wola mieszkańców Łodzi, którzy tłumnie i z entuzjazmem roku zeszłego przychodzili na koncerty, zdecydowała na korzyść Filharmonii.

Nie zdecydowały dotychczas tylko czynniki rządowe. Przed powzięciem decyzji powinny one pamiętać o jednym. Ze od tej decyzji zależy nie tylko los muzyków, nie tylko sprawa tego czy innego budynku, ale coś bez porównania ważniejszego.

Honor 60^{ty} tysięcznego miasta, które ma prawo i chce obojętne poważnych teatrów mieć salą, równie poważna placówka muzyczna.

FABRYKA SKLEJEK i OKLEIN

Piotrków Tryb. ul. Roosevelta 28

tel. 10-54

Konto Bank. K.K.O. 57

pod Zarządem Państwowym



produkuje:

sklejki suchoklejone
grubości od 4^m/_m do 25^m/_m
oraz okleiny z drewna
krajowego i egzotycznego

FABRYKA GILZ i BIBUŁEK

»IKAR«

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością

PIOTRKÓW TRYB.,

Piłsudskiego 25 — telefon 11-14

Produkuje g i l z y:

„Bridge“

„Club“

„YACHT“

„SWEET TIPPED“

oraz bibułkę
do papierosów

»IKAR«

Piotrkowskie

Zakłady Drzewne

w Piotrkowie Tryb.

pod Zarządem Państwowym

ul. Limanowskiego 47 tel. 10-55

PRODUKUJĄ:

MEBLE BIUROWE, KOSZAROWE,
SZKOLNE, MIESZKALNE

DYKTĘ SUCHOKLEJONĄ, PŁYTY STOLARSKIE,
KOSIĘ DO GENERATORÓW SAMOCHODOWYCH

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MASZYN ELEKTRYCZNYCH

Zakład M-27

Warszawa, Chmielna 66 tel. 8-80-60

JEST JEDYNYM NA TERENIE
MIASTA STOŁECZNEGO
WARSZAWY ZAKŁADEM
NAPRAWCZYM MASZYN ELEKTRYCZNYCH
i TRANSFORMATORÓW.

NAPRAWIA MASZYNY PRĄDU ZMIENNEGO NISKIEGO
i WYSOKIEGO NAPIĘCIA OD MOCY NAJMNIEJSZYCH
SIŁNIKÓW DO 150 KM.

SPÓŁDZIELNIA SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Z G I E R Z,
Stary Rynek 3
telefon 139

Posiada następujące działy:

Rolniczy, żelazny, galanterii kuchennej,
sklep włókienniczy, dwa spożywcze,
mleczarnie i komisowy skład paszy.

ROZPROWADZA różne towary po wsiach.
Teren działalności m. Zgierz i 6 gmin
okolicznych. Własna hocznicza kolejowa

PANSTWOWA CENTRALA HANDLOWA

AGENTURA w ZGIERZU
Stary Rynek 5

Tel. 144-67 i 133

sprzedaje art. monopolowe,
spożywcze, włókiennicze
i przemysłowe

WŁOCŁAWSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

FABRYKA TEKSTURY SUROWEJ

ZGIERZ, Dąbrowskiego 29, Nr tel. 83

Konta czekowe: Bank Gosp. Spółdz. Nr 21

Produkuje tekturę surową do papy dachowej.

Wyrób i Sprzedaż Konfekcji

K. GRYN SZPAN i S-ka

Łódź, Narutowicza 25

PANSTWOWA FABRYKA TKANIN DRUCIANYCH

w Zgierzu, ul. Dąbrowskiego Nr 33, Tel 81

Poleca po cenach komercyjnych:

Thańiny druciane ocynkowane i żelazne oraz
siatki ogrodzeniowe z drutu ocynkowanego

Teodor Karol Jarosiński

SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH

Łódź, Narutowicza 16 tel. 175-06 Konto czek. P. K. O. V11 4109



PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
W dniu dzisiejszym dwa przedstawienia: o godzinie 15 wraca na deski Teatru WP sławna „Celestyna” F. de Rojasa.

O godzinie 19-ej „Burza” w nowej inscenizacji odznaczony na konkursie szekspirowskim w Warszawie pierwszymi miejscami za reżyserię L. Schillera i oprawę scenograficzną Wł. Daszewskiego.

TEATR KUKIELEK RTPD ul. Nawrot 27

Codziennie oprócz poniedziałków widowiska zamknięte dla dzieci szkół powszechnych w każdą niedzielę i święta o godzinie 12-ej Widowisko „Dziwny Doktor” część I wg. powieści Loftinga.



ADRIA — My z Kronstadt
BAJKA — Doktor Murek
BAŁTYK — „Mściwy Jastrząb”
GDYNIA — Goal — pocz. 16,30, 18,30, 20,30, w niedzielę 14,30
HEL — Płonąca Zagiew
MUZA — Bohaterki Pacyfiku — pocz. 18, 20,30 w niedzielę 16, 18,30, 21.
POLONIA — Lermontow — pocz. 17, 19, 21, w niedzielę 15.
PRZEDWIOSNIE — 5 Zuchów — pocz. 15,30, 18,00, 20,30 w niedzielę 13,00
ROBOTNIK — Sąd Narodów
ROMA — Wilki Morskie
REKORD — nieczynny
STYLOWY — Wesoły sublokator
ŚWIT — Niewidzialny Detektyw
TECZA — Nieczynny
TATRY — 5 Zuchów — pocz. 16, 18,30, 21, w niedzielę 13,30
WOLNOSC — Wesoły pensjonat
WŁOKNIARZ — Mściwy Jastrząb początek seansów 15,30, 18, 20,30 w niedzielę 13, 15,30, 18, 20,30
WISLA — W cieniu podejrzania
ZACHĘTA — Konik Garbusek
OSWIATOWE — Księżniczka Płaska, Przygody Wojtusia na morzu.



Program na niedzielę 14 września 1947 roku.
7,00 Muzyka z płyt; 8,00 Dziennik oraz przegląd prasy; 8,20 (Ł) Program na dziś; 8,28 (Ł) Koncert życzeń (cz. I); 8,50 Muzyka z płyt; 9,00 Nabożeństwo z Nysy; 10,00 Aud. regionalna; 11,00 (Ł) Nowe nagrania płyt marki „Melodia”; 11,30 (Ł) Fonsio Selerek ma głos — monolog J. Śliża; 11,40 (Ł) Koncert popularny z płyt; 12,05 Poranek symboliczny — W przerwie — Radiokronika; 13,40 Audycja dla świetlic wiejskich; 14,25 Chwila Bura Studiów; 14,30 „Zagadki radiowe” 14,40 „Powrót” — J. Conrada; 15,20 „Jak Sebastia nie nauczył się tabliczki mnożenia” — słuch. dla dzieci; 15,40 Recital fortep. O. Martusiewicz; 16,02 (Ł) Komunikaty; 16,05 (Ł) „Na widowni tygodnia” — felieton H. Bile; 16,15 (Ł) Czajkowski — Koncert skrzypcowy z płyt; 16,45 „Z życia kulturalnego”; 16,50 Audycja poetycka; 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie” 18,25 „Bi-ba-bo” — humoreska; 18,50 Felieton aktualny; 19,00 Francja przemawia do Polski” montaż; 19,30 Aktualności dźwiękowe; 19,50 „Niedzielne rendez-vous muzyczne”; 21,00 Dziennik; 21,25 Reportaż dźwiękowy z dożynek w Opolu; 21,35 (Ł) Reportaż dźwiękowy z uroczystości w Liskowie. Spraw. red. L. Szumlewski; 21,50 Muzyka z płyt; 22,05 (Ł) Wiadomości sportowe; 22,10 (Ł) Rezerwa; 22,15 Koncert Orkiestry Tanecznej PR; 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika; 23,10 Wiadomości sportowe; 23,30 Rezerwa; 23,55 Z ostatniej chwili; 24,00 (Ł) Koncert życzeń (cz. II); 0,30 (Ł) Program lokalny na jutro.

Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych „SPÓLNOTA”

z odp. udziałami

w Piotrkowie Tryb. tel. 1226

Prowadzi skup inwentarza zarówno rzeźnego jak i dla celów hodowlanych - oraz nowoczesnie urządzony własny zakład masarski.

Dostarcza na zamówienie wszelkie wyroby masarskie pierwszorzędnej jakości.

Pracownia Futer B. DERWISZ i K. WESOŁOWSKI
Łódź, ul. Narutowicza 5

WYTWÓRNIĄ CHEMICZNA „SANIT”
Łódź, Kilińskiego 78, tel. 269-44

WYDZIAŁ GOSPODARZY CENTRALI TEKSTYLNEJ W ŁODZI ul. Więckowskiego 35 ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie centralnego ogrzewania niskoprężnego w Hurtowni Wojewódzkiej Nr 1 w Łodzi przy ul. Kopcińskiego Nr 73-75.

Słupy kosztorys i wszelkich informacji udziela Wydział Gospodarczy CT w Łodzi, ul. Więckowskiego Nr 35, prawa oficyna, II piętro w podwórzu, codziennie od godz. 8-ej do 10-ej rano.

Do przetargu dopuszczone będą tylko firmy zarejestrowane. Wadium w wysokości 3 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić przed przetargiem w Narodowym Banku Polskim w Łodzi na konto Centrali Tekstylnej Nr 402.

Kwit o zapłaceniu wadium należy dołączyć do oferty w osobnej kopercie z napisem: „pokwitowanie wadium”. Niezłożenie wadium w gotówiznie wyklucza oferenta z przetargu.

Oferta winna zawierać termin rozpoczęcia i ukończenia robót centralnego ogrzewania w dniach roboczych oraz ceny materiałów przyjętych w kalkulacji.

Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Gospodarczym CT w Łodzi przy ul. Więckowskiego Nr 35 dnia 24 września 1947 r. o godzinie 10-ej rano.

Centrala Tekstylna zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodów, jako też zaniechania robót w całości lub części, co nie może być powodem żądania odszkodowań.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWĘNIANEGO I WEŹNIANEGO
Nr 22 w Łodzi, ul. Kątna 39-41

zakupią natychmiast

1 silnik elektryczny 100-130 KM — 3.000 V — 650-730 obr./min

Oferty kierować do Wydziału Zakupów.

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Dzisiaj dwa razy o godz. 16-ej — dochód przeznaczony na odbudowę Warszawy i o godzinie 19,15

komedia G. B. Shaw'a

ŻOŁNIERZ i BOHATER

Kasa czynna od godziny 12-ej tel. 123-02

Sprzedaż aukcyjna futer

Centrala zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi podaje do wiadomości, że w dniu 24.9.47 r. o godz. 13-ej odbędzie się w magazynie w Łodzi przy ul. Limanowskiego 166 aukcyjna sprzedaż niżej wyszczególnionych skór futerkowych:

foki, oceloty, luty czarne i brązowe, kuny leśne i kuny kamionki, lisy rude, tchórza i wszelkiego rodzaju błamy.

Do aukcji mogą przystąpić wszyscy kuśnierze, przedsiębiorstwa handlowe, kuśnierskie i spółdzielnie kuśnierskie, legitymujące się świadectwem przemysłowym na r.b.

Reflektanci zobowiązani są przed aukcją wpłacić wadium w kwocie 50.000 zł.

Ogledziny i informacje w Łodzi pod powyższym adresem w dniu 24.9.47 r. od godz. 9-ej do 12-ej.

Zakład Pogrzebowy LUDWIK SZYMAŃSKI

Łódź, ul. Przejazd 22 (Daszyńskiego) tel. 179-09

CZYTAJCIE

„Głos Robotniczy”

KAROL KUSKE

wł. G. KUSKE i S-ka

Skład Łożyk Toczonych Sprzedaż Artykułów Technicznych i Samochodowych

ŁÓDŹ

KILIŃSKIEGO 84, TEL. 205-81

TEATR „SYRENA” TRAUĞUTTA Nr 1

Dzisiaj dwa przedstawienia komedii R. Niewiarowicza **ICH DWOCH**

z piosenkami: Z. Gozdawy i W. Stepnia. Udział biorą: A. Dymśa, Halina Ochalska, Zofia Wilczyńska, Kazimierz Pawłowski, Edward Dziewoński i Leopold Sadurski.

Pocz. przedstawień o godz. 16.30 i 19.30. Kasa czynna przez cały dzień tel. 272-70

POTRZEBNY NATYCHMIAST SAMODZIELNY KSIĘGOWY

obeznany z przebitką i planem kont. Zgłaszać się: Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanter. Nr 1 w Łodzi, ul. Kilińskiego 102, (Wydział Personalny).

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr Zofia KOLSUT Choroby Kobięc, Akuszerka powroćca i przyjmuje obecnie: Łódź, ul. Piotrkowska Nr 70 m. 8 tel. 212-22 codziennie godz. 3-6 po południu z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

MEELE wszelkiego rodzaju kupuje i sprzedaje stolarnia Krasickiego 3 (przy ul. Rzgowskiej) wskiej przystanek Piasieczna).

Różne

KOLEKTURA LOTERII Stanisław Bujalski, Łódź, Piotrkowska 161 — Rzgowska 113.

MATOWANIE szkła, wzorów i różnych napisów na szkło. Łódź, Narutowicza 11.

E. JASTRZĘBSKI Naprawa maszyn biurowych, Łódź, Piotrkowska 104 a

KOZUSZKI niekryte Zakopiańskie — Galanteria, B. Nagibor, Łódź, Nowomiejska 2 (podwórce).

GALANTERIA i MANUFAKTURA Józef Pyłoch i S-ka Łódź, Piotrkowska 51

Zaofiarowanie pracy KSIĘGOWY samodzielny do prowadzenia buchalantki przebitkowej poszukiwany natychmiast. Zgłosić się „Prasa” Piotrkowska 55.

SZPULARKĘ, klebaczarkę maszynową o napędzie elektrycznym do wyrobu pasów parcianych itp. zakupi zakład powroćcazy Bracia Pacuscy Warszawa — Królewska 49 telefon 8.58.55.

Kupno-Sprzedaż

HURTOWA Sprzedaż Manufaktury Stanisław Miodyński S-ka, Łódź, Nowomiejska 10.

ŁÓDZKA Wytwórnia Mydła „Romantyk” Łódź, Nowomiejska 7, tel. 126-39 — Skupuje wszelkie tuzsze do wyrobu mydła.

WYRÓB Sprzedaż Konfekcji Borkowska i S-ka Łódź, Nowomiejska 10 hurt — detal.

SPRZEDAŻ Towarów Włóknieniczych i Galanterii „RUCH”, Łódź, Piotrkowska 21.

SPRZEDAM sypialnię używaną. 1-Maja 11 m. 5c.

KSIAŻKI prawnicze, ekonomiczne, naukowe, beletrystyczne kupuje M. Ginter, Księgarnia Wydawnictw Prowniczych i Naukowych, Jaracza 3.

ZAKŁAD Elektrotechniczny Tad. Grodzki i S-ka Łódź, Andrzejka 7, tel. 211-84.

DNIA 9.9 przybłąkał się biały pies wodolaz ze szczególnymi znakami, dzwonić — 110-07 od godz. 19-15.

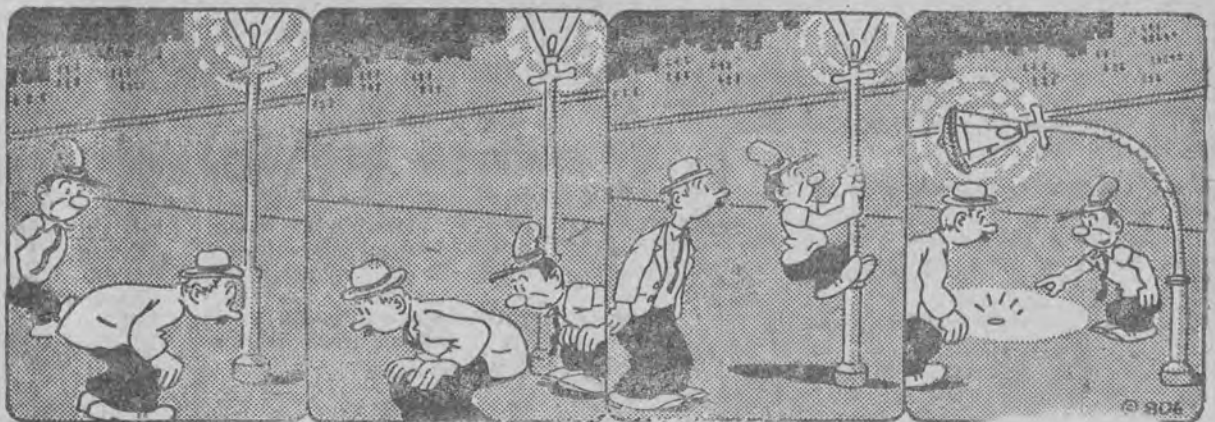
UWAGA! Zaginął pies dn. 6.9 br. mieszaniec wilk krzyż czarny wiek 2 lata. Odprowadzić za wynagrodzeniem pod adres: Łódź (Rado-goszcz) ul. Gen. Bema 53.

PRALNIA bielizny. Plezemy tonio i szybko. Elektryczne podnoszenie ociek. „Anka” Narutowicza 14.

KRAWATY — Szale stале nowe wzory włókien Łódź, 6-go Sierpnia 2. **PRALNIA** chemiczna (firma przedwojenna) M. Cieślak Piotrkowska 88 w podwórzu.

Przygody Jasia Wiercipięty

ŚLUBNA OBRĄCZKA



Zgubiłem ślubną obrączkę, Zona mnie zioił

Szukajmy razem!

Zaraz znajdziemy

O, leży sobie!

PRZYGODY pięciu typków z Baniałuki



142. Kogutowi urwał ogon. Twardowskiego kopnął nogą. Lunatyków poprzetrcał. Że już mieli dość miesiąca.



143. Nie napróżno Jimmy rok się ćwiczyl i zaprawiał w boksie, Nie pomogły krzyki, gwałty W pierwszej rundzie trzy knock-outy



SAMOBÓJSTWA

W parku 3-go Maja otrula się nieznaną trucizną Regina Rosiak lat 22, zam. w schronisku PUR, Sienkiewicza 9. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Dochodzenie prowadzi II kom. MO.

W parku ludowym na Zdrowiu usiłował popełnić samobójstwo przez utopienie się w kańale Niemiec, Gustaw Woks, lat 82. Incydent zauważyli przechodnie i wydobyli niedoszłego samobójcę w stanie ciężkim do szpitala Ubezpieczalni. Dochodzenie prowadzi 9-ty Komisariat.

MAŁOLEJNI ZBIEG

Dnia 9 bm. z Domu Dziecka RTPD przy ul. Marysińskiej 100 zbiegł 12 letni Edmund Kazocha.

OKRADEA CHLEBODAWCÓW

Dnia 10 bm. służąca Jana Jagodzińskiego, właściciela pralni chemicznej przy ul. Gdańskiej 65, skradła 20 kg białej wełny klientowskiej, poczym zbiegła.

Wóz z tramwajem, to jak pies z kotem.

Przy zbiegu ulic Kruczej i Napiórkowskiej tramwaj Nr 3, prowadzony przez ob. Sciorską, jadący w stronę ulicy Kilińskiego uderzył się z wozem kierowanym przez E. ugeniusza Popławskiego. Skutkiem zderzenia raniono ob. Ksawerego Charkiewicza z Warszawy, Wiśniowa 38, ciężkich zaś obrażeń doznała Maria Helt. Łódź Ozorkowska 8, którą przewieziono do szpitala w Radogoszczu. Wóz ściągnięto. Dochodzenie prowadzi 4-ty Komisariat.

Uwaga ZWM-owcy!

Dziś, dnia 14 bm. o godzinie 15-ej wszyscy zawodnicy winni się stawić w kostiumach sportowych na małym stadionie Zjednoczonych, ulica Kilińskiego. Stawienie do defilady obowiązkowe.

Ze sportu

Czesi kręcą lepiej...

Kolarze łódzcy przegrywają mecz z Pragą 52:68



Cihlar

Start kolarzy czeskich w Łodzi wywołał wczoraj ogromne zainteresowanie. Na trybunach w Helenowie zebrały się tłumy publiczności, aby być świadkiem pojedynku naszych czołowych kolarzy z czołową klasą kolarską CSR. Niestety, po wczorajszych zawodach zbladły gwiazdy naszych Beków, Kupczaków i Pietraszewskich. Niepokonani na naszych torach, we wszystkich pojedynkach z Czechami musieli oglądać ich tylne koła...

Czesi górowali nad całą naszą czwórka (Bek, Kupczak, Pietraszewski i Sałyga) przede wszystkim szybkością, nie mówiąc już o samej technice jazdy na torze. Przyjemnie było patrzeć, jak Cihlar, czy Machek, a nawet taki Stepanek pokonywali wiraże, czy prowadzili maszynę na prostej przy finiszu. Nie obserwowaliśmy u nich nerwowego szarpania maszyną, którego nie może jeszcze wyżyć się Bek, prowadzili równo wydobywając maksymalną szybkość przez harmonijną pracę nóg dzięki skoordynowanemu wysiłkowi wszystkich mięśni. Rzadko kiedy któryś z Czechów czy to w biegu pojedynkowo na czas (400 metrów), czy też w wyścigu drużynowym wyskoczył po za czarną linię toru. Zmiany w wyścigu drużynowym świadczyły, że w tej konkurencji czwórka ta jest zgrana



Machek

i dostatecznie „objeżdżona“, czego nie można było powiedzieć o łódzkiej, która jechała w składzie Bek, Kupczak, Pietraszewski L. i Sałyga.

Najsłabszym z tej czwórki był Kupczak. Nie wytrzymał tempa i w końcu po kilku okrążeniach odpadł, pozostawiając cały ciężar walki z Czechami Bekowi, Pietraszewskiemu i Sałydze.

Drużyna nasza w przeciwieństwie do Czechów od startu pojechała źle. Nerwowo jak zwykle Bek zerwał zbyt silne tempo, które jedynie wytrzymał dobrze Pietraszewski. Sałyga po kilku okrążeniach zapał drugi oddech i nie dał się zerwać z kółka, Kupczak jednak spurtów tych nie wytrzymał. Czesi jechali bardzo równo nogą w nogę, nie zmieniając ani na sekundę tempa, zmiany dawali poprawne, to też w rezultacie wkrótce odrobili stracony teren do Łodzi i wygrali wyścig lekko z przewagą około stu kilkunastu metrów w czasie 5:26,8 sek.

Na tym skończyła się epopeja meczu Praga — Łódź. W ogólnej punktacji zwyciężyła Praga zdobywając 68 punktów podczas gdy Łódź zebrała ich tylko 52.

Już po pierwszej konkurencji meczu w wyścigu na czas na 400 m. ze startu lotnego Czesi prowadzili stosunkiem punktów 22:14.

Najlepsze czasy wykreśli: mistrz CSR Cihlar 26 sek., Bek 26 sek., Stepanek 28,3, Capek 28,6, Machek i Kupczak po 27 sek, Pietraszewski 27,6 i Sałyga 29.

W wyścigu sprinterskim na 800 m. w grupie czeskiej zwyciężył bez walki Cihlar

(ostatnie 200 m. w czasie 16 sek), drugi był Machek, trzeci Stepanek, czwarty Capek.

W grupie łódzkiej byliśmy świadkami niespodzianki. Po krótkim finiszu Kupczak wyprzedził Beka o pół długości w czasie 13,5, trzecim był Pietraszewski, a czwarty Sałyga.

W spotkaniach dwójkowych spotkali się zatem: Cihlar z Kupczakiem, Machek z Bekiem, Stepanek z Pietraszewskim i Capek z Sałygą. We wszystkich tych spotkaniach zwyciężyli goście.

Walka mistrza Polski Beka z drugim sprinterem czeskim Machkiem trzeba przyznać, była emocjonująca. Bek chciał zaskoczyć Czecha długim finiszem. Rozpoczął go już z zejścia z przedostatniego wirażu, oderwał się od Czecha, ale, niestety, na ostatnich metrach dał się mu wyprzedzić o pół maszyny w czasie 12,8 sek.

Naszym zdaniem Bek większe szanse na pokonanie Czecha miałby przy krótkim finiszu, gdyż Czech jest bardziej wytrzymały niż szybki (jest mistrzem CSR na 50 km!).

Walka Kupczaka z Cihlarem trwała krótko. Kupczak zaatakował Czecha przy wejściu na ostatni wiraż, ale po bardzo krótkim wysiłku rezygnuje z walki i przychodzi z Czechem o jakieś półtora długości. Czas Cihlara 13 sek. Ładniejszą walkę stoczył Pietraszewski ze Stepankiem, który na Festiwalu w Pradze pokonał Beka. Pietraszewski uciekł Czechowi z przedostatniego wirażu i Czech musiał się dobrze namęczyć, aby go obejść na prostej. Czas Stepanka 13,5 sek.

Capek najslabszy bodajże z gości bez trudu pokonał Sałygę w czasie 13,8 sek.

W wyścigu australijskim na 6 okrążeń toru począwszy od 5 okrążenia kolejno zaczęli odpadać: Stepanek, Capek, Bek, Pietraszewski i Sałyga. Z Polaków pozostał tylko Kupczak, którego jednak wyprzedził łatwo Machek i Cihlar. Czas zwycięzcy 3:21 sek.

Dzisiaj Czesi startują na zawołanie w Warszawie, a we wtorek znów w Łodzi, w wyścigu półtoragodzinnym amerykańskim parami.

Z Igrzysk ZWM

Wielka Parada Sportowców

Wczoraj w godzinach popołudniowych liczne rzesze łódzian spacerujących w soboty po pracy ulicą Piotrkowską poruszone zostały niecodziennym widokiem.

W kamych szeregach ubrana w kostiumy sportowe przedelfowała młodzież ZWM, biorąca udział w odbywających się obecnie w Łodzi Igrzyskach Sportowych. Młodzież ubrana w kostiumy piłkarskie, bokserskie, lekkoatletyczne sprawiała tak jednolite i dobre wrażenie, że nikt napewno nie pomyślał, że jest to młodzież nie tylko robotnicza, ale także

chłopska z powiatowych kół ZWM jak i akademicka.

Imponująca defilada przeprowadzona po raz pierwszy w tak dużych rozmiarach na terenie Łodzi nie tylko przyczyniła się do popularyzacji sportu, lecz wykazała także spoiłość i masowość rozwijających się w coraz większym stopniu szeregów Związku Walki Młodych.

Uczestnicy defilady udali się na boisko LKS, gdzie przyglądali się popisom Reprezentacyjnego Baletu ZSR I. Mojsiejewa.

Wcielamy hasła w czyn

Liczny udział młodzieży ZWM w turnieju bokserskim

W dniu wczorajszym już od samego rana boisko KS. ZWM „Zryw“ zapełniło się młodzieżą ZWM-owska, która walczyła o palme pierwszeństwa w boksie w ramach odbywających się Igrzysk Sportowych ZWM.

Wśród młodzieży można było zauważyć pewne podniecenie i chęć odniesienia zwycięstwa i dlatego należy specjalnie podkreślić nietyle osiągnięte wyniki walk, lecz zachowanie się wszystkich zawodników oraz sposób walk prowadzonych zupełnie fair.

Wśród wielu zawodników, których mieliśmy możność wczoraj widzieć większość jest dobrym materiałem na bokserów, ale nie ma możliwości pogłębiania wiedzy bokserskiej i jeżeli nie będzie mogła korzystać z opieki trenerów, materiałem tylko bokserskim pozostać nie może. A szkoda...

Bardzo miłą niespodzianką był Aniela (ZWM Staromiejska), który w walce z Gomulakiem przegrał tylko minimalnie na punkty. Z pozostałych zawodników na wyróżnienie zasługują oprócz zawodników łódzkiego Zrywu: Wolf (Pab.) Pietrusiewicz (Piotrków) oraz Wawrzyniak (Staromiejska).

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają

Waga musza: Samczyński (Bałuty) pokonał na punkty Kałużnego (Pabianice). Gomulak (Zryw) po pięknej i wyrównanej walce uzyskał zwycięstwo z Aniela (Staromiejska).

Waga kogucia: Wolf (Pab) dysponujący silnym ciosem wygrał na punkty z Arankiewiczem (Piotrków). Czarniecki (Zryw) wygrał w. o. z powodu zrezygnowania z walki przez Kamińskiego (Naprzód).

Waga piórkowa: Ławniczak (Zryw) pokonał swojego kolegę klubowego Łazarka. Klono-wicz (Bałuty) poddał się Grzybowskiemu (Zryw).

Waga lekka: Marciniak (Pabianice) poddał się Smoluchowi (Pab.) Krawczyk (Zryw) wygrał przez t. k. o. z Bocheńskim (Zryw), oraz Pietrusiewicz (Piotrków) pokonał także przez t. k. o. Nowaka (PZPB 2).

Waga półśrednia: Grzelaczek (Pab.) przegrał przez t. k. o. z Karpowem (Zryw) Debich (Pab.) wygrał przez k. o. w II rundzie z Fill-powskim (Pab.).

Waga średnia: Szczeciński (Pab.) poddał się po I-ej rundzie Taborkowi (Zryw).

Waga półciężka: Pełka (Pab.) poddał się po I-ej rundzie Wawrzyniakowi (Staromiejska), oraz Łyszkowski (Pab.) został zdyskwalifikowany.

wany w III-ej rundzie w walce z Krajewskim (Wieluń).

W dniu dzisiejszym o godz. 10 na boisku „Zryw“ odbędą się następujące walki półfinalowe:

W wadze muszej: Samczyński — Brzóska.

W wadze koguciej: Konecki — Wolf

W wadze piórkowej: Ławniczak — Baka-larski

W wadze lekkiej: Smoluch — Pietrusiewicz

W wadze półśredniej: Debich — Ratyński.

Walki półfinalowe odbędą się także dzisiaj o godz. 20-ej w hali Wimy i zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie ze względu na start znanych już ogółowi zawodników oraz zupełnie nowych lecz dobrze zapowiadających się, co nie wyklucza niespodzianek.

Dzisiaj mecz Poznań — Łódź

Dzisiaj na boisku LKS-u odbędzie się mecz piłkarski o puchar ś. p. Kałuży pomiędzy reprezentacjami Poznania i Łodzi.

Dotychczasowa tabela tych spotkań przedstawia się następująco:

1. Kraków 3 gry 5 punktów st. b. 12:6
 2. Warszawa 3 gry 4 punkty st. b. 6:5.
 3. Śląsk 3 gry 3 punkty st. b. 10:11.
 4. Łódź 3 gry 2 punkty st. b. 7:9.
 5. Poznań 2 gry 0 punkta st. b. 3:9.
- Początek meczu o godzinie 17.

Tym razem pełna siódemka

Zjednoczone zwycięża IKP 11:5

Wczoraj odbył się mecz pięciarski o drużynowe mistrzostwo Łodzi pomiędzy KP Zjednoczone a IKP. Zwycięstwo 11:5 odniosło Zjednoczone.

Wyniki walk: Kargiel (Zj.) pokonał przez k. o. techniczne w II rundzie Sancyńskiego (IKP), Czarniecki (Zj.) zdobył 2 punkty przez poddanie się w II starciu Szalińskiego (IKP), Michałowski (Zj.) przegrał z Nowackim — (IKP), Kazimierzczak zdobył 2 punkty w. o. Kijewski (Zj.) ditto (Pik nie stanął do walki), Szczapiński (Zjednoczone) zremisował z Renczem, Martylis (Zj.) znokautował w II starciu Stasiaka (IKP) i Kempa (IKP) zdobył 2 punkty w. o.

W ringu sędziował: Siąby, na punkty: Stępień, Denis i Jaworski.

Polska — Szwecja?

98 spotkanie międzypaństwowe naszych piłkarzy

Dzisiaj w Sztokholmie piłkarska reprezentacja Polski rozegra swoje 98 spotkanie międzypaństwowe. Przeciwnikiem naszym będzie Szwecja z którą graliśmy już 10 razy na przestrzeni ćwierćwiecza.

Bilans tych spotkań przedstawia się następująco: wygraliśmy 5 spotkań, jedno zremisowaliśmy i 4 przegraliśmy.

10 WYNIKÓW

Pierwsze spotkanie 1922 roku w Sztokholmie zakończyło się naszym zwycięstwem 2:1 (1:0).

Drugie w 1923 w Krakowie wynikiem remisowym 2:2 (1:1).

Trzecie w 1924 r. w Sztokholmie przegraliśmy 1:5 (0:1).

Czwarte w 1925 r. w Krakowie przegraliśmy 2:6 (1:6).

Piąte w 1926 r. w Sztokholmie przegraliśmy 1:3 (0:3).

Szóste w 1928 r. w Katowicach wygraliśmy 2:1 (1:1).

Siądme w 1930 r. w Sztokholmie wygraliśmy 3:0 (1:0).

Ośme w 1932 r. w Warszawie wygraliśmy 2:0 (1:0).

Dziewiąte w 1934 t. w Sztokholmie przegraliśmy 2:4 (1:2).

Dziesiąte w 1937 r. w Warszawie wygraliśmy 3:1 (2:0).

ŁOTA LISTA STRZELCÓW

Z reprezentacji, która dzisiaj walczyć będzie w Sztokholmie grał ze Szwecją jedynie Szczepaniak.

W historii spotkań Polska — Szwecja na liście szczęśliwych strzelców widnieją następujące nazwiska: Klotz, Garbień, Staliński, Batsch, Kuchar, Sperling, Adamek, Ciszewski, Smoczek, Bator, Nawrot, Wilfmowski, Wodarz, Piontek.

Największą ilość bramek zdobył Staliński 3.